Ner 281. Kraków 8 Grudnia — Czwartek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	" " 24 —	" " 6 —	" " 2 c. 25
" do Prus i Rzeszy niemieck.	" tal. 16 sgr. 20	" tal. 4 sgr. 5	" tal. 1 sgr. 15
" " Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	" fran. 27	" fran. 10
" " Belgii, Włoch i Szwajcaryi	" 80	" " 20	" " 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 7 grudnia.

Sprawa przesilenia gabinetu przedlitawskiego odroczona, jak się zdaje, do końca sesyi delegacyjnej, zobojętniała nieco nawet dla tych, którzy ją wywołali. Walka parlamentarna przeniosła się chwilowo na inne pole ogólno państwowe — i na tem polu, stanowiącem o losach całej monarchii, sztuczna większość reichsratowa nie znachodzi dla siebie gruntu, podobnie jak w tych ciałach reprezentacyjnych, w których o dobro poszczególnych krajów chodzi, jak w sejmach krajowych.

Możnaby powiedzieć, że w Austryi są trojakie reprezentacyjne ciała: delegacye dla spraw państwa, sejmy dla spraw krajowych, a rada państwa — dla kogo? chyba dla idei konstytucyi. Po za tą idealną i teoretyczną sferą zupełnie abstracyjnego konstytucyonalizmu żywioły górujące i rozstrzygające w Radzie państwa, gdziekolwiek dotkną się istotnych interesów państwa lub spraw dotyczących dobra ludów, znachodzą się w mniejszości i występują na przekor instynktom i naturalnemu dążeniu całej monarchii.

W delegacyi już się nie wszczyna odwieczna i ustawiczna walka o centralizacyę lub autonomię, ale ścierają się dwa prądy polityczne, najlepiej wskazujące, komu chodzi o potęgę i bezpieczeństwo państwa: prąd ultrapokojowy i prąd wojenny; nie, to za wiele powiedzieć, spotykają się tylko zwolennicy rozbrojenia monarchii z tymi, którzy się domagają jej ubezpieczenia.

Niemcy w całej prasie wiedeńskiej wyrzekają na dążność wojenną, pomawiając o nią Polaków i Węgrów. Mniemana ta dążność wojenna nie objawiła się w żadnej sprawie stanowczo, bo ani Węgrzy ani Polacy nie chcą dla fantazyi rycerskiej, a choćby dla własnych interesów narodowych, popychać Austryi w jakąś awanturniczą i prowokacyjną politykę; ale Węgrzy i Polacy wiedzą, że w czasach największego rozrostu militaryzmu w Europie, w czasach zaborów, najazdów i gwałcenia traktatów, Austryi nie uratuje reichsratowy konstytucyonalizm, że jej potrzeba armii zdolnej do boju, potrzeba gotowości na wszelką ewentualność wobec groźnych a zawistnych sąsiadów, zwłaszcza zaś wobec sytuacyi europejskiej, obfitującej w zawikłania z każdą chwilą wzrastające. Czego chcą Niemcy, na co liczą, w czem upatrują rękojmię siły państwa? Możnaby ich tylko o zaślepienie oskarżać, gdyby ostatniego słowa kierunku, jaki reprezentują, równocześnie z odbywającemi się delegacyami nie wypowiadali krzykacze *Di..na-Saal* na studenckich zebraniach, kończących się bitką. Ostatnie to słowo: anneksya do Prus, zawsze się daje odgadnąć na końcu pióra publicystów ultracentralistycznych i ultrapokojowych. Ostatnie to słowo przebija się wyraźnie w całej tej polityce, która chce ustawicznego podniecania konstytucyjnej wojny domowej z wszystkiemi narodowościami, a rozbrojenia państwa na zewnątrz.

Jeśli Niemcy w Austryi wobec zjednoczenia swych współplemieńców przez Prusy chcą stanowić nową Wenecyę — to niech się szczerze do tego przyznają, to niech zajmą takie stanowisko w Austryi, jakie zajmowali Włosi; będą mniej szkodliwymi a mogą nawet wzbudzić pewne uczucie uznania swych narodowych dążności. Lecz stanowisko takie ściśle narodowe i zrywające tradycye łączące Niemców z monarchią austryacką wymaga zrzeczenia się chęci hegemonii; jeśli Austrya nieprzedstawia już dla nich widoków przyszłości, jeśli zerwali ze swoją historyą, i chcą jednoczyć się z nową potęgą, to niech jawnie dążą do tego, ale nie utrzymują walki wewnętrznej i bezsiły w Austryi, niech nie przeszkadzają dziełu ukonstytuowania i uzbrojenia monarchii.

Z całej swojej historycznej przeszłości nie zachowali Niemcy w Austryi nic oprócz ducha hegemonii; bronią go do ostatka z zaciętością i bezwzględnością niepraktykowaną, dążąc równocześnie do nowej wielkiej ojczyzny. Przywykli do przywilejów żżymają się, gdy gdziekolwiek przychodzi im się obliczyć z faktem dziejowym, iż są w Austryi w mniejszości; chcieliby równie zniweczyć delegacye wspólne, jak krępują sejmy krajowe.

Lecz loika tego faktu statystycznego, że są mniejszością, loika faktu politycznego, że ze wszystkich ludów Austryi najmniej poczuwają się do wspólności w obronie i utrzymaniu monarchii, wszędzie im zastępuje drogę. Gdy dochodzą do złamania opozycyi autonomiczno-narodowej w sejmach, gdy jakimś sztucznym obrotem dojdą do zapewnienia sobie większości w ulubionej Radzie państwa, a tu znów w delegacyach, ten sam fakt się powtarza. Znów są w mniejszości i znów występować muszą jako przeciwnicy i przeszkoda potęgi państwa.

Jakżeż trudnem jest zadanie utworzenia ministerstwa konstytucyjnego dla jednej części monarchii na podstawie jakiegoś kompromisu z wiernokonstytucyjnemi. Polityka ugodna hr. Potockiego wystawiona świeżo na tak ostrą krytykę w Radzie państwa, doznaje nowego potwierdzenia w delegacyach, bo przeciwnicy polityki ugodnej znów ponoszą nowe zaprzeczenie i nową klęskę, wykazującą, że wobec całej monarchii nie są niczem więcej jeno stronnictwem.

Czyliż wśród takiego położenia można dawać wiarę pogłoskom, że hr. Potocki układa się z Dr. Ungerem jednym z koryfeuszów ultrapokojowego i ultracentralistycznego stronnictwa?

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 grudnia.

Całe zajęcie delegacyj ogranicza się w tej chwili do spraw wojskowych, szczególniej zatrudnia je kwestya, w jaki sposób moglibyśmy być najzupełniej uzbrojonemi i w pogotowiu oczekiwać przyszłości. Postępowanie delegacyi węgierskiej zdaje się być lepszem, gdyż dąży prosto do celu, a interpelacye świadczą o dobrem zrozumienin rzeczy. I tak żądali Węgrzy wprost podziału terytoryalnego armii, jako jedynego środka do szybkiej mobilizacyi. Z mowy ministra wojny w wydziale wojskowym delegacyi węgierskiej, mogę wam udzielić kilka ustępów, które jasno określają stanowisko bar. Kuhna. Istotną przeszkodę wszelkiego przygotowania do wojny i szybkiej mobilizacyi widzi minister wojny w dualizmie. Nie naruszając bynajmniej tego systemu pod względem politycznym, pragnie on tylko zmiany co do zachowania się i stanowiska państwowego ministerstwa wojny do obu ministerstw krajowych. Teraz bowiem niepodobna jest zebrać pieniędzy potrzebnych na pierwsze przygotowania, gdyż państwowy minister skarbu nie ma kasy, a krajowi ministrowie skarbu nic sami dać nie mogą. Aby temu zaradzić, trzeba udzielić ministerstwu państwowemu kredytu na pewną oznaczoną kwotę, celem pokrycia wydatków poprzedzających mobilizacyę. Co się tyczy stosunku państwowego ministra wojny do krajowych ministerstw, praktykowana dotychczas droga piśmienna, szczególniej z Pesztem, wiele potrzebuje czasu; wnosi przeto, aby w Peszcie mianowano zastępcę ministra wojny, którvby był obecnym na wszystkich posiedzeniach ministerstwa węgierskiego, na których rozbierane będą kwestye wojskowe, a o czem natychmiast zdawałby raport ministrowi wojny. Dalej z mowy ministra wojny dowiadujemy się, że on już w wydatkach nadzwyczajnych 60 milionów, żądał koło 30 milionów, aby natychmiast stanąć w pogotowiu. Ciekawem jest, co Węgrzy powiedzą na te dążenia do jedności wojskowej, które ostatecznie zmierzają do podporządkowania landwer ministerstwu wojny.

Christiania 30 listopada.

(*F. W.*) Francuzi, którzy spuścili się balonem na górze Li, przybyli do Christianii wczoraj o godzinie 1ej po południu i stanęli u tutejszego francuskiego konsula, przed którego mieszkaniem zebrało się wiele narodu. Nazwiska tych dzielnych ludzi są: Paul Rolier i B. C. Deschamps, jeden z nich brał udział w komitecie obronnym Paryża, drugi zaś jest kapitanem artyleryi, obydwaj młodzi, żonaci. Za ukazaniem się ich w oknie konsulatu, lud zgromadzony powitał ich okrzykiem: Niech żyje Francya! Tymczasem na wieść, że podróżni mają o godzinie 2ej odjechać do Francyi statkiem parowym, zaczęły się tłumy ludu zbierać ze wszystkich części miasta, aby ujrzeć i powitać Francuzów, którzy życie dla ojczyzny poświęcili. Zmuszony był dla tego konsul p. Hepp z okna do ludu przemówić, oświadczając, że podróżni dopiero we czwartek w południe Christianię opuszczą; będzie więc sposobność widzieć ich. Podróżni owi nigdy przedtem nie odbywali powietrznej podróży; jeden z nich tylko miał cokolwiek wiadomości o balonie i podjął się sterować.

Opuścili oni Paryż o godz. 11 m. 40 w nocy we czwartek, nigdzie nie widzieli stałego lądu, aż balon uderzył o wierzchołek drzewa w bliskości góry Li. Unosząc się nad morzem, widzieli 17 okrętów, pomiędzy któremi, jak sądzą, znajdowały się francuskie fregaty; ponieważ jednak podróż odbywała się z nieopisaną szybkością, pomimo więc ich usiłowań nie mogli tak się zastosować, aby spuszczoną liną z balonu o jaki okręt zaczepić i tym sposobem pomoc uzyskać. Podczas swej podróży, widząc się w niebezpieczeństwie, wypuścili gołębia z listem z wiadomością, że mają się za straconych.

Pewnem jest, że to był ten sam balon, który widziano w bliskości Mandal, albowiem nie przeczuwając, gdzie staną na ziemi, wyrzucili worek z pocztą, przez co balon ulżony wzbił się jeszcze wyżej w górę i skierował się więcej na wschód. Jak wyżej nadmieniłem, uderzywszy o drzewo poznali, że są nad lądem; zaraz też postanowili wysiąść, i za pomocą liny spuścili się szczęśliwie w piątek o godzinie 3ej m. 20 po południu według paryskiego zegaru, nie wiedząc, gdzie się znajdowali, balon zaś zniknął im z oczu, w którym znajdowały się ich rzeczy, poczta i gołębie. Z położenia górzystego i śniegiem pokrytego kraju sądzili, że znajdują się w Irlandyi; noc przepędzili w górach, następnie ze świtem zaczęli wędrować, a po 19tu godzinach znaleźli ludzi i stąd nastąpiła wielka radość. Po upływie wielu godzin dostali jeść i pić u wieśniaka w dymiącej izbie, gdzie zostali uczęstowani ziemniakami ze słoniną, mlekiem i piwem. Największym ich smutkiem było, że nie mogli się z wieśniakami rozmówić, i dowiedzieć, gdzie są; przypadkiem jeden z nich spostrzegł na stole pudełko z zapałkami, na którem napis: „Fabryka zapałek w Chrystianii.“ A więc chwała Bogu w Norwegii znajdujemy się! z zapałem wykrzyknął.

O położeniu Paryża wyrażali się pełni otuchy, twierdzili, że Paryż ma nadzieję i zaufanie, a co się tyczy żywności, tej nie zbywa i wystarczy ona na długi jeszcze czas, dłuższy niż się można było spodziewać. Trochu jest pewnym sytuacyi powiadają. Paryż i Francya ma do niego nieograniczone zaufanie.

Poczta i gołębie podobno już tu nadeszły, balon wkrótce nadejdzie i takowy za biletami będzie pokazywany, a dochód przeznaczony na korzyść rannych Francuzów.

Dziś wieczór wielka uczta w loży masońskiej, na której przeszło 800 osób będzie obecnych.

N. Pan nadał posadę naczelnika Izby obrachunkowej przy dyrekcyi skarbowej krajowej we Lwowie z tytułem starszego radzcy skarbowego Kasprowi Nemetemu, radzcy skarbowemu przy rzeczonej Izbie obrachunkowej.

Wiedeń 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału budżetowego delegacyi austryackiej odpowiedziano najprzód na zapytanie przewodniczącego księcia Jabłonowskiego, jak zostały podzielone między referentów pojedyncze tytuły budżetu wojennego, że z wydatków zwyczajnych tytuł 1, 5, 6, 7, 8 i 9 przydzielono Dr. Figulemu, tytuł 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18 i 22 Dr Banhansowi, a tytuł 2, 3, 4, 19, 20 i 21 Dr Rechbauerowi; dalej, że o wydatkach nadzwyczajnych zda sprawozdanie Dr Demel, o kredycie dodatkowym Dr Sturm.

Potem przystąpiono do porządku dziennego. Hr. Falkenhayn zdawał sprawozdanie co do ustawy o emeryturach i wniósł: „Wydział uchwala, iż przedłożenie ministerstwa wspólnego, mocą którego sankcyonowana przez N. Pana ustawa względem tymczasowego uregulowania emerytur dla urzędników i służby przy wspólnem ministerstwie spraw zewnętrznych i skarbu, przy wspólnej najwyższej Izbie obrachunkowej i przy urzędach tym władzom centralnym podwładnych, oraz uregulowania emerytur dla wdów i sierot po tychże urzędnikach pozostałych, podanem zostanie do wiadomości delegacyi, a zarazem wydanem zostanie pozwolenie, aby od 1go stycznia 1871 r. emerytury te zgodnie z przedłożeniem zamieszczono w budżecie wspólnym.“

Wniosek ten przyjęto po dłuższej dyskusyi, w której brali udział delegaci Dr Von der Strass, Dr Grocholski, Dr Figuly, Wolfrum, bar. Pascotini i Dr Zyblikiewicz.

Dalej wniósł sprawozdawca następującą rezolucyę: „Wzywa się ponownie ministerstwo wspólne o przyspieszenie na drodze konstytucyjnej ustawy o emeryturach dla urzędników i służby przy wspólnem ministerstwie spraw zewnętrznych i skarbu, przy wspólnej najwyższej Izbie obrachunkowej, i przy urzędach tym władzom centralnym podwładnych, oraz dla wdów i sierot po nich pozostałych.“

Rezolucya ta została również przyjętą.

Następnie obradowano nad drugim punktem porządku dziennego, mianowicie delegowany Dr Zyblikiewicz zdawał sprawozdanie o wspólnej najwyższej Izbie obrachunkowej, i wniósł, aby odmiennie od przedłożenia rządowego, które zamieściło sumę 104.095 zł. w. a., zezwolić na 102.000 zł. w. a., i zamieścić jako pokrycie kwotę 836 zł. wal. aust.“

Podczas dyskusyi zabierali głos delegaci: Dr Grocholski, hr. Wickenburg i Wolfrum. Wniosek sprawozdawcy przyjęto.

Trzeciego przedmiotu porządku dziennego, tj. sprawozdanie o przedłożeniu rządowem co do spraw konsularnych, nie wzięto pod obrady z powodu nieobecności kanclerza hr. Beusta.

Przyszłe posiedzenie wydziału budżetowego zapowiedziane na jutro, zaraz po pełnem posiedzeniu delegacyi. Obrady toczyć się będą nad wnioskiem Dra Grocholskiego i nad trzecim przedmiotem porządku dziennego, który wczoraj nie został załatwionym.

— Delegacya węgierska uchwaliła na wniosek p. Lonyaya, aby tę część zamknięcia rachunków z r. 1869, która się odnosi do żądań ministra wojny, przydzielić natychmiast komisyi skarbu. Wydział wojskowy tejże delegacyi uchwalił polecić ministrowi wojny, aby wypracował projekt, według którego organizacya armii pozwolona przez króla w razie wojny mogłaby także istnieć podczas pokoju, a za zasadę administracyi wojskowej, aby był wzięty podział armii według okręgów werbunkowych. Co do dalszych obrad postanowił podkomitet wybrać osobną komisyę do zbadania systemu zaprowiantowania. Do komisyi tej wybrani zostali: Paweł Zichy, Erdödy, Maurycy Wahrmann, Eber, Szeniczey i Koloman Szet. Podkomitet uchwalił wreszcie polecić ministrowi wojny przedłożenie sobie rachunków z dostaw odnośnie do kontraktu z p. Skene.

— Poseł włoski p. Minghetti złożył w Peszcie pożegnalną wizytę N. Panu, powrócił zaraz potem do Wiednia, wczoraj zaś wyjechał już do Włoch.

— W drugim i trzecim dniu posłuchania u posła tureckiego Khalil beja byli także między wielu innemi osobami ministrowie hr. Potocki, hr. Taaffe, Tschabuschnigg, bar. Petrino, bar. Holzgethan, Stremayr, namiestnik cesarski w Austryi dolnej baron Weber, jenerał hr. Grünne, wreszcie hr. Beust, który przeszło pół godziny zabawił.

Rosya.

Współcześnie z wysłaniem cyrkularza z d. 31/19 października, Książę Gorczaków przesłał posłom rosyjskim uwierzytelnionym przy dworach podpisanych na traktacie z r. 1856 depesze wyjaśniające. Jednę z nich pisaną do bar. Brunnowa podaliśmy w Nr. 269 *Czasu* z pism angielskich, inne zostały teraz ogłoszone w rosyjskich dziennikach.

Depesza kanclerza do posła w Wiedniu p. Nowikowa.

Carskie Sioło d. 20 paźdz. (1 listopada) 1870.

Otrzymasz Wasza Ekscelencya wraz z niniejszem depeszę, jaką z rozkazu cesarza, jesteś obowiązanym urzędownie zakomunikować hr. Beustowi.

Nie uważam za potrzebne wyjaśniać powodów, jakie skłoniły naszego najdostojniejszego monarchę do uwolnienia się od artykułów traktatu 1856 r. niezgodnych z powagą i bezpieczeństwem Rosyi. Powody te są widoczne. Kiedym miał zaszczyt być uwierzytelnionym przy dworze wiedeńskim, nie taiłem mego zapatrywania, że ani interesom Europy, ani w szczególności austryackim nie odpowiada taka polityka, która jakkolwiek nie zachwiewa potęgi Rosyi, utrzymuje wszelako w uczuciach wielkiego narodu nieustanny powód niepokoju i rozdrażnienia. Uznawał to w zupełności gabinet wiedeński w r. 1859. Kiedy Baron Werner był przysłany do Warszawy, wyraził przekonanie rządu austryackiego, że pozycya stworzona dla Rosyi traktatem 1856 r. jest szkodliwa dla Europy, a to z powodu, że nie dozwala rządowi cesarskiemu brać należnego mu udziału w kwestyach powszechnego znaczenia dla zapewnienia pokoju i przewagi polityki zachowawczej. Gabinet wiedeński z własnego natchnienia, obiecał nam wziąć inicyatywę wobec mocarstw podpisanych na traktacie, celem

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Kilka uwag z powodu uroczystości Mickiewiczowskiej. — Niespodziewane odkrycie, zrobione przez profesorów lwowskich i inne odkrycie, zrobione przez kronikarza. — Słowacki i wpływ jego na umysły młodzieży. — O fetyszyzmie poetycznym. — Słowacki ewangielistą politycznym i społecznym. — O aparacie *Weltschmerzu*. — *Pecus imitatorum*. — O manii tłumaczeń. — Co się u nas przekłada i jak? — Białe barykady. — Wieczorki muzykalne. — Odczyty dla kobiet.

Przesunął się znowu po bruku lwowskim jeden tydzień, nie zostawiwszy po sobie nic a nic w moim rejestrzyku kronikarskim. Wasz korespondent *(E.)* uprzedził mnie nadto w doniesieniu o jedynym prawie ważniejszym fakcie, to jest o uroczystym obchodzie rocznicy Mickiewiczowskiej, urządzonym przez młodzież tutejszej akademii. Był to jeden z rzadkich dowodów, że młodzież nasza niezapomniała jeszcze zupełnie o umysłowych zajęciach, a profesorom lwowskim nadarzyła się tym razem długo oczekiwana, gorąco upragniona sposobność, przekonania się naocznego, że katalogi uniwersyteckie istotnie nie są mistyfikacyą, i że istnieją w samej rzeczy akademicy we Lwowie. Dotąd bowiem próżne ławki podczas odczytów zdawały się utrzymywać wbrew wszelkim księgom immatrykulacyjnym, że wszelakie auditoryum akademickie należy do mitologicznych baśni.

Podczas gdy profesorowie i docenci naszej *almae matris* zdziwieni byli mocno tem odkryciem, ja ucieszyłem się bardzo innem odkryciem. Uroczystość Mickiewiczowską bowiem pragnąłbym uważać za wskazówkę, że w młodzieży, której przecież dano jest być kochanką poetów i piastunką ich natchnienia, poczyna na nowo odzyskiwać wielki nasz Adam ten wpływ, który mu był wydarł na jakiś czas Słowacki. Jeżeli mnie te przypuszczenia nie mylą, byłby to pocieszający objaw dawno już utęsknionego nawrotu.

Nie mam nic przeciw należytemu uszanowaniu poetycznego talentu autora Balladyny, ale przyznam się otwarcie, że ten szalony fetyszyzm, którego bożkiem był Słowacki, dziwił mnie i smucił trochę. Niedawno jeszcze, bo przed kilku laty, Słowacki był nieograniczonym panem wszystkich głów młodych we Lwowie — a do jakiego stopnia posuwano tę admiracyjną egzaltacyę, dowodzi najlepiej to, iż co chwila spotykało się zdanie, jako Słowacki o całe niebo wzniósł się po nad Mickiewicza. Młodzież i piękne kobiety mają zawsze swój osobny, kapryśny system faworytalny, którego argumentami obalić nie podobna, a który jest sobie niewinnym, dopóki nie przejdzie granic smaku i godziwości. Że tak się niestety stało w sprawie owego fanatycznego kultu dla Słowackiego, nikt zaprzeczyć nie może.

Było coś śmiesznego i zatrważającego zarazem w tej nieumiarkowanej gorączce admiracyjnej dla tego, jak go zwano, „polskiego Szekspira.“ Ludzi z przyzwoitą miarą sądu śmieszyć musiał ów bezwzględny, ślepy, niby namiętny a w gruncie rzeczy dość płytki szał uwielbienia dla tego nawet, co było ujemną i nieszczęśliwą stroną znakomitego poety i jego świetnego talentu; wszystkich zaś, którym drogą była tradycya wyższego poetycznego smaku i którzy nie tylko mieli na oku sam kierunek literatury ale także i jego oddziaływanie na rozwój umysłów młodych, zatrważać musiała taka szkodliwa egzageracya, podnosząca utwory Słowackiego do wysokości nie tylko poetycznej ale politycznej i społecznej ewangielii.

Taki niezdrowy smak nie mógł trwać długo, i bodaj czy się nie mylę, jeżli wyrażę zdanie, że wpływ Słowackiego coraz bardziej upada. Nikomu nie przejdzie nawet przez myśl żądać tego, aby znamienity ten wieszcz, którego wysoki talent goreje tylu przepysznemi blaskami, którego poetyczna imaginacya tyle cudownych tęcz rzuciła między życiem narodu a jego ideałem, aby, mówię, Słowacki zepchniętym miał zostać z polskiego Parnasu; wszakże, mimo to, pocieszającym to będzie objawem, jeżeli wpływ Słowackiego na literaturę poetyczną i na młode umysły zredukowanym zostanie do słusznej miary i, zamiast na gorączce, oprze się na godziwej admiracyi stron pięknych.

Może nam wtedy ubędzie wiele z tego afektowanego „rodzaju“, z tych pompatycznych, teatralnie demonstrowanych „balów“, z tej kokieteryi *Weltschmerza* i z tego „sercem gryzącego szyderstwa“, które ma być „boską“ ironią, a jest tylko niemocą i próżnią duszy, szukającej tego w pysze, czego jej odmawia brak prawdziwie produkcyjnej, dodatniej harmonii moralnej. Może też z upadkiem takiego chorobliwego kierunku zmniejszy się po trosze tak liczny dotąd *pecus imitatorum*, który Słowackiemu więcej wyrządził krzywdy, niż najzaciętsi jego przeciwnicy.

Tej ostatniej korzyści podobno najtrudniej się spodziewać. Poetyzujących naśladowców mamy zastęp Xerxesowy. Kto nie wierzy, niechaj raczy przeglądnąć rubrykę poetyczną w dziennikach naszych, osobliwie warszawskich. Żyjemy zresztą w czasach, którym brak oryginalności nie tylko w życiu ale i literaturze. Słusznie w waszem piśmie tak skwapliwie pospieszyliście z zaleceniem literackich obrazków p. Terma; utwory bowiem czerpiące temat z narodowej obyczajowej tradycyi, z życia polskiego i lokalnych swojskich jego stosunków, zaczynają być białemi krukami. Za to w zatrważający sposób zaczyna wzrastać mania tłumaczeń. Tłumaczą u nas zacięcie, tłumaczą wszystko i bez wyboru. Na dziesięć nowych książek, które oglądasz w księgarni, dziewięć z pewnością jest tłumaczonych. Dała tym tłumaczeniom początek Warszawa, potrzebująca dużo materyałów dla swej tak mnogiej i tak żarłocznej prasy belletrystycznej, a mająca nadto do walczenia z moskiewską cenzurą. I byłoby wcale dobrze, gdyby w tłumaczeniu obcych utworów ograniczono się do dzieł znakomitych lub miano wzgląd przynajmniej na prostą pożyteczność. Tymczasem tłumaczą, aby tłumaczyć; bez wyboru, bez krytyki, bez najmniejszego uwzględnienia odrębnych potrzeb społeczeństwa. Nie masz prawie jednego francuzkiego lub niemieckiego fabrykanta romansideł, któryby nie dostąpił zaszczytu tłumaczenia. Jaka książka, taki też najczęściej i jej przekład. Dość przerzucić kartki dzisiejszych tłumaczeń, aby ulitować się nad krzywdą języka. Nie mamy dotąd dobrych i kompletnych przekładów najjenialniejszych poetów i pisarzy cudzoziemskich, takich, których utwory stały się własnością całego ucywilizowanego świata, jak np. Szekspira, Gethego, Szylera itd. — ale za to mamy już prawie w komplecie całą literaturę kryminalistyczno-sensacyjną, którą to słusznie nazywają Francuzi: *la literature des bagnes et de charnier.* Ponson du Terrail, Aurelian Scholl, Emil Gaboriau, Temme *et consortes* figurują coraz liczniej w polskiem tłumaczeniu w szpaltach dziennikarskich lub po półkach księgarskich. Czasem niedość nawet na jednym przekładzie; jedna i ta sama powieść tłumaczy się raz w Warszawie, a potem drugi raz we Lwowie.

Zima nacisnęła nas tu ostro i nagle, a gdy to piszę, hulają po ulicach tumany śniegu i wiatr sypie białe barykady. Za to o zimowych rozrywkach nic nie słychać, a fizyognomia naszej stolicy martwą jest i ziewającą. Jedno tylko Towarzystwo muzyczne pomyślało o skróceniu nam długich zimowych wieczorów. Zamierza ono wystąpić tej zimy z całym szeregiem muzykalnych wieczorków, które odbywać się mają tym razem nie w sali ratuszowej ale w sali głównej Zakładu Ossolińskich. Sala ratuszowa bywa teraz codziennie zapełnianą przez słuchaczki, uczęszczające na odczyty, które urządziło Towarzystwo pedagogiczne. Odczyty te mają bardzo wielkie powodzenie, a jak słyszymy, sala nie będzie mogła niebawem pomieścić słuchaczek, których liczba wynosi przeszło 300. Czy równe mają powodzenie same odczyty, donieść nie umiem, albowiem z całego męzkiego narodu lwowskiego tylko pp. prelegenci są tak szczęśliwi, że mogą się znajdować wobec nadobnego zgromadzenia.

Tak to, jak widzicie, upływa nam czas cicho i spokojnie. Lwów nabroiwszy tego roku nie mało — *va se faire erémite...* Towarzystwo demokratyczne usnęło na straży narodowego honoru. Klub rezolucyonistów należy już do mitów politycznych; o mamelukach ani słychać; *Dziennik Lwowski* spoważniał; p. Popielówna wyjechała; dzienniki przestały się kłócić, ustępując miejsca krawcom — zgoła cicho wszędzie, głucho wszędzie, i niewiadomo, jaka ztąd przyszłość wypadnie dla narodu. Dla kronikarza chleb staje się coraz cięższym, a ktoby szukał emocyj weselszych i pogodniejszych niż te, któremi nas darzą telegramy z pola walki, trudziłby się daremnie. Tymczasem, jak w piśmie Zaleskiego „mija dzień po dniu, tydzień po tygodniu“, historya patrzy na Lwów, Lwów patrzy na historyę — a lud czeka i milczy.

DEL...

uzyskania zmiany artykułów jakie Rosya poczytywała za szczególnie uciążliwe dla siebie.

Aby JW. Panu dać możność, lepszego przypomnienia tych okoliczności hr. Beustowi, załączam odpis korespondencyi wymienionej wówczas pomiędzy hr. Rechbergiem i mną, popobnie jak depesz posłów naszego cesarza w Berlinie i w Paryżu o dalszym losie wspomnionego przedstawienia.

Następnie kanclerz austryacko-węgierski wyraził też same przekonania, kiedy przed kilku laty i wkrótce po wstąpieniu w zarząd sprawami politycznemi Austryi, zrobił przedłożenie podniesienia na kongresie europejskim pytania o przejrzeniu artykułów traktatu z r. 1856 będących uciążliwemi dla Rosyi; środek ten poczytywał on za pożyteczny dla utrwalenia powszechnego pokoju za pomocą zbliżenia się gabinetów do siebie, za pożyteczny dla uchylenia powodów rozdrażnienia i nakoniec dla tego, aby na przyszłość nie był skrępowany konserwatywno—pokojowy wpływ przynależny Rosyi w pośród wielkich mocarstw.

Hr. Beust objawił mi ten sam pogląd w zeszłym roku podczas naszego widzenia się w Ouchy. Wyraziłem mu wdzięczność i dałem mu poznać zawczasu, że w oczach naszych traktat z r. 1856 w samej rzeczy utracił już część swej mocy obowiązującej. Ale wówczas według naszego przekonania nie była jeszcze nadeszła pora do określenia postanowień naszego najdostojniejszego monarchy w tej sprawie.

Teraz niechodzi o wzięcie jakiejkolwiek inicyatywy przez gabinet wiedeński. Wypadki postąpiły i stworzyły dla Rosyi niezaprzeczalne prawa. Nasz najdostojniejszy cesarz uważa się powodowanym do korzystania z nich, celem uchylenia położenia, którego niedogodności JCMość nie uważa się obowiązanym dłużej znosić, gdy odpowiednie rękojmie utraciły na znaczeniu. To postanowienie w niczem nie podkopuje tych zasad, które według traktatu z r. 1856 stanowią podstawę istnienia cesarstwa tureckiego.

Nasz najdostojniejszy monarcha jak pierw i nadal będzie uznawał te podstawy, dopóki takowe będą szanowane przez inne mocarstwa.

JCMość również nie zmienia ogólnego kierunku swej polityki na wschodzie.

Kierunek ten pozostaje takim, jakim go wyłożyłem w nocie do hr. Rechberga z 6go listopada 1859 r.

Cesarz nie domaga się jakiegokolwiek wyjątkowego stanowiska na wschodzie względnie do wypadków, które bądź już dokonały się, bądź się tam przygotowywują.

JCMość gotów do wszelkiego wspólnego porozumienia Europy w rozwiązaniu pytań wzburzających wschód, a to w celach pokoju i dobrobytu. Byłoby mu szczególniej przyjemnie przyjść do porozumienia z gabinetem wiedeńskim względnie do pytań bliżej obchodzących oba mocarstwa jako państwa pograniczne.

Nasz najdostojniejszy monarcha przestaje na przywróceniu sobie praw niezbędnych dla bezpieczeństwa cesarstwa i JCMość również ma przekonanie, że to Rosyi udzielone zadośćuczynienie, zwracające jej wolność pokojowego wpływu, nie tylko nie zagraża ustalonemu na wschodzie porządkowi rzeczy, ale przeciwnie, może sprzyjać osiągnięciu ogólnego porozumienia.

Wyrażone w r. 1859 przez gabinet wiedeński zamiary, niejednokrotnie powtórzone przez hr. Beusta, każą nam spodziewać się przychylnego przyjęcia składanego przez nas oświadczenia.

Hr. Beust niezawodnie pojmie, że sprawa ta do takiego stopnia jest ważną dla Rosyi, że w stanowisku jakie zajmą mocarstwa w danym razie, będzie ona widziała jakby kamień probierczy tych stosunków na jakie może liczyć z ich strony a zatem i tych stosunków, jakie ze swej strony zachować będzie mogła z każdem z mocarstw.

Ks. Gorczakow.

Depesza kanclerza do posła we Florencyi bar. Ikskul.

Carskie Sioło d. 20 paźdz. (1 listopada) 1870.

Uzupełniam ważną dzisiejszą ekspedycyę, załączeniem zbioru dokumentów odnoszących się do okólnika, jaki J. W. P. wraz z niniejszem otrzymasz.

Z tych dokumentów jedne przesłane zostały do przedstawicieli cesarza, którym polecono uczynić uroczyste oświadczenie różnym dworom państw podpisanych na traktacie 1856 r.; inne zaś stanowią część korespondencyi wymienionej w tym przedmiocie w 1859 r.

Wszystkie te komunikaty są przeznaczone dla osobistego pańskiego objaśnienia.

Poznasz z nich J. W, Pan wszystko co poprzedziło, jako też znaczenie jakie do tej sprawy przywiązuje nasz najdostojniejszy monarcha.

Zaczerpniesz J. W. Pan w nich dowodow, jakich użyjesz przy rozmowach swoich z p. Visconti-Venosta, aby mu sprawę przedstawić w należytem świetle.

Powiesz mu J. W. Pan, że my ani na chwilę nie powątpiewamy o przyjęciu, jakiego dozna wskazane oświadczenie wobec rządu włoskiego.

Rząd ten do tyla poczuwa swą własną godność, że zrozumie te obowiązki, jakie nasza godność na nas wkłada.

Żaden interes nie wiąże Włoch, z nienaturalnem położeniem stworzonem na Czarnem morzu przez traktat z 1856 r.

Co się zaś tyczy usposobienia Włoch dla nas, takowe wzbudza w nas ufność i będziemy szczęśliwi, że jeszcze bardziej umocnimy nasze dobre stosunki.

Ks. Gorczakow.

Depesza kanclerza do zastępcy posła w Konstantynopolu p. Staala.

Carskie Sioło 20 paźdz. (1 listopada) 1870.

Z najwyższego rozkazu JCMci przesyłam JWPanu depeszę, która ma być podaną do wiadomości wszystkim gabinetom podpisanym na traktacie 18/30 marca 1856.

Jesteś Pan upoważniony udzielić ją Alemu paszy. Dołożysz JWPan starania, aby JEkscelencya właściwie ocenił myśl, będącą podstawą oświadczenia naszego Cesarza.

Myśl ta nie zawiera w sobie żadnej groźby przeciw Turcyi. Przeciwnie, im więcej uznajemy, że traktat 1856 r. tworzy między Turcyą i nami tak nienaturalne stosunki, że muszą one odbić się szkodliwie w ogólnem położeniu Wschodu; tem więcej też jesteśmy przekonani, że powrót do stanu rzeczy, który uchyli uciążliwe ścieśnienia, może być punktem wyjścia dla przyjacielskich stosunków między obudwoma państwami, stosunków, których tradycya nieraz powtarzała się w historyi.

Od Porty zależeć będzie przejąć się temi tradycyami, porzucić grunt niedowierzenia, na którym stanęła wobec nas, i wstąpić na nową drogę, na której szczerze pragnęlibyśmy ją widzieć.

Książę Gorczakow.

Depesza kanclerza do uwierzytelnionego w Tours p. Okuniewa.

Carskie Sioło 20 paźdz. (1 listopada) 1870.

Wraz z niniejszem otrzymasz J. W. Pan okólnik, który z rozkazu Cesarza przesyłam do wszystkich gabinetów podpisanych na traktacie z 18go (30go) marca 1856 r. Okólnik wykłada te nieuniknione powody, które stawią naszego najdostojniejszego monarchę w konieczności uwolnienia się od niektórych artykułów tego traktatu.

Jakkolwiek rząd, zawiadujący obecnie sprawami Francyi, ma za jedyny cel obronę narodową, niemniéj wszakże państwo to zajmuje w Europie tak wysokie stanowisko, że gabinet cesarski nie może się opóźnić z oświadczeniem takiéj zmiany traktatu przez Francyę podpisanego.

W skutek tego jesteś W. Pan umocowany do przedłożenia pomienionego okólnika.

Dołączam tylko jednę uwagę. Wojna 1854 r. i traktat 1856 r. były pierwszemi krokami na drodze politycznych zamieszek, które wstrząsły Europę i doprowadziły do tak nieszczęsnych następstw. Jakiby w końcu rząd nie ustalił się we Francyi, jego zadaniem będzie leczenie klęsk, sprowadzonych przez system polityczny, którego wpływ był tak zgubnym.

Spodziewamy się, że ten rząd zrozumie myśl zasadniczą oświadczenia naszego najdostojniejszego monarchy. Myślą tą jest dążność do przywrócenia Rosyi nie dającego się zaprzeczyć prawa zapewnienia swego własnego bezpieczeństwa. Z drugiéj strony myśl ta nie zagraża niczyjemu bezpieczeństwu; przeciwnie zawiera ona w sobie nową rękojmię spokoju na wschodzie, który jak już doświadczenie dostatecznie dowiodło, nie może być utrwalony na przedłużaniu nienaturalnych stosunków między państwami bezpośrednio ze sobą się stykającemi.

Książę Gorczakow.

Prywatne pismo kanclerza do zastępcy posła w Konstantynopolu p. Staala.

Carskie Sioło 20 paźdz. (1 listopada) 1870.

Dodaję kilka słów do ważnej ekspedycyi, jaką przesyłam JWPanu. Oprócz przesłanego JWPanu okólnika, otrzymasz Pan odpis depesz i listów napisanych przezemnie z rozkazu Cesarza do naszych reprezentantów przy różnych dworach, którym udzielone są te same komunikacye, jak również odpisy depesz z roku 1859 w tym samym przedmiocie.

Dokumenta te przeznaczone są tylko dla osobistej wiadomości pańskiej. Zapoznają one JWPana dokładnie ze wszystkiem, co poprzedziło w tej kwestyi, i ze znaczeniem, jakie do niej przywięzuje nasz najdostojniejszy Monarcha.

Z tych dokumentów zaczerpniesz JWPan niezbędne dowody, na które powołasz się, aby przedstawić Alemu paszy całą kwestyę we właściwem świetle.

Poruczam Ci to kochany Panie Staal zszczególnego rozkazu Cesarza.

Nie szczędź Pan żadnych trudów, aby przekonać W. Wezyra, że to postanowienie, do którego Jego CMość był zmuszony koniecznością i obowiązkiem upewnienia godności i bezpieczeństwa swej monarchii, nie zawiera w sobie nic wcale, coby było nieprzyjazne, albo zdradzało nieprzychylne zamiary względem Porty. Nie będę dłużej rozszerzał się nad tym przedmiotem, gdyż myśl ta obszernie jest rozwinięta w dołączonych dokumentach obecnej i przeszłej epoki. Dodam tylko jednę uwagę.

Nienaturalny stan stworzony między Rosyą i Turcyą traktatem 1856 r. stanowi przedział w ich wzajemnych stosunkach. Stan ten jest prócz tego nieustanną podnietą dla wszystkich tych, co opierają swoje rachuby albo nadzieje na nieprzyjaźni obu panstw. Dopóki trwa to położenie i pochodzące zeń dla nas uciążliwości, (łatwem jest do pojęcia, że wielka monarchia nie może tego znosić na czas nieograniczony), możność walki, jaką poczytują za nieuniknioną, ciąży nad wszystkiemi stosunkami; jedni przywołują ją całą siłą swoich dążności i gotują się do niej, drudzy z niecierpliwością starają się ją przyspieszyć i sprowadzić. Oczywiście jest to jedna z przyczyn podtrzymujących wzburzenie na wschodzie i podkopujących usiłowanie uspokojenia, jakiego gabinet cesarski nie przestawał łożyć od 1856 r.

Przyjęte przez naszego dostojnego Monarchę postanowienie ma na celu pokojowe uchylenie tej ciągłej przeszkody. Przypuszczamy, że Porta ze swej stony znajdzie w nim rękojmię spokoju i bezpieczeństwa, jakich jej dotychczas nie dały postanowienia traktatu, nie mogące się utrzymać wobec doświadczenia. Wzgląd ten niezawodnie nie ujdzie przenikliwości Alego paszy.

Książę Gorczakow.

Teatr wojny.

Wspomnieliśmy wczoraj na tem miejscu, że położenie armij pruskich równie jak francuskich w tej chwili staje się krytycznem. Powstanie nowych sił w różnych stronach Francyi, duch który się ożywił w narodzie i wojsku, stały się nowemi, nieprzewidywanemi prawie czynnikami, na których pokonanie niewystarczają już siły znużone, ostatniemi porażkami przerzedzone, owych olbrzymich hufców, jakiemi zrazu najezdnik zalał Francyę. Armia loarska pod Orleanem odparta, nieprzestała przez to istnieć i znów zapewne niebawem da znaki życia, jak niemniej armia zachodnia i północna. Porażki dziś odniesione dadzą się jeszcze powetować i czują to zapewne Prusacy, jeżeli ciągle nowe a prawie już ostatnie sprowadzają siły, aby strasznych zadań najazdu dokonać. Tymczasem w krajach Prusom podległych szerzy się niezadowolenie, ofiary niemające końca wyczerpują cierpliwość i wywołują skargi, jak tego dowodzi poniższy artykuł wyjęty z *Dziennika Poznańskiego*:

„Otrzymaliśmy już dotąd sto kilka depesz urzędowych z teatru walk od rozpoczęcia wojny niemiecko francuskiej, które wszystkie zwyjątkiem jedynej, jednej, (pobicie korpusu Tanna pod Orleanem), pomyślnie brzmiały dla oręża prusko-niemieckiego; wojska niemieckie zwycięzko walcząc wszędzie, opanowały znaczną część krajów francuskich, i oblegają już półtrzecia miesiąca stolicę Francyi; wzięły prawie całą armię cesarstwa w niewolę, a pomimo to nietylko nie widzimy końca tych olbrzymich zapasów, lecz przeciwnie bezustanne powoływania landwerzystów coraz starszych klas pod chorągwie, i wysyłania ich na teatr wojny przekonywają nas, że siły niemieckie dziś we Francyi zgromadzone, jeszcze nie wystarczają na zupełne zgniececenie ocknionej dziś z letargu Francyi. Dowiadujemy się bowiem, że i reszta piechoty przeznaczonej do strzeżenia tak niezmiernie licznych jeńców francuskich i do służby garnizonowej, ma wyruszyć do zajętych prowincyj francuskich celem wzmocnienia armij czynnych, a wojskowa służba wewnętrzna powierzoną zostanie nowo utworzyć się mającym oddziałom jazdy, złożonym z najstarszych klas landwery, sformowanym jako piechota. Nowe to rozporządzenie ma wnijść w życie, jak najrychlej się da. Ludzie zatem czterdziestoletni, przyzwyczani do władania szablą, na stare lata ćwiczyć się będą w obchodzeniu się z karabinem.“

O walce części armii księcia Fryderyka Karola przeciw armii nadloarskiéj pisze sprawozdawca *Schlessische Ztg* pomiędzy innemi:

Bardzo ważną wiadomość otrzymujemy od armii feldmarszałka księcia Fryderyka Karola. Należący do niéj 10 (hanowerski) korpus armii zaczepiony został w dniu 28 pod Beaune la Rolande $6\frac{1}{2}$ mili na północnym wschodzie od Orleanu, nie daleko wzmiankowanych w dawniejszych depeszach wsi Maizières i Ladon, przez przewyższające siły; jego wojska przednie cofnęły się, korpus zajął następnie pozycyą i odparł, otrzymawszy w posiłkach dywizyą piechoty i dywizyą jazdy, uderzyli zwycięsko. Strata z naszéj strony, na 1000 ludzi obliczona, wydaje się ze względu na rozmiary walki nie znaczącą i tem się objaśnia, że nasi walczyli początkowo obronnie. W jednym z najświeższych naszych artykułów wypowiedzieliśmy zapatrywanie, że jenerał Aurelles de Palladines z pewnością nie będzie, jak to wielu utrzymowało, na północ od Loary pomiędzy Orleanem a Chateaudun stał spokojnie i oczekiwał, aż otoczony z frontu i skrzydeł, zmuszony będzie do bitwy, któraby się mogła w drugi Sedan zamienić. Zauważyliśmy, że nieprzyjacielski jenerał ma do wyboru pomiędzy dwoma planami: albo wcześnie cofnąć się za Loarę lub też podług wzoru Napoleona I z zgromadzonemi i przewyższającemi siłami rzucić się na pojedyncze części przybywającéj nieprzyjacielskiéj armii jeszcze przed jéj połączeniem się i pobić ją, dopóki jest rozłączoną. Aurelles wybrał drugie; lecz to trudne zadanie nie udało mu się przy pierwszéj próbie. Korpus 10ty, zaczepiony w każdym razie przez znacznie przeważające siły, nie był tak odosobniony, jak przeciwnik sądził; otrzymał od silniejszéj połowy 3 (brandenburskiego) korpusu posiłki i odparł atak nieprzyjaciela. Nie jesteśmy przyjaciołmi iluzoryjnych proroctw; pomimo to mniemamy, iż sądzić możemy, że nie udanie się pierwszego tego przedsięwzięcia uważać można za złą wróżbę dla armii nadloarskiéj. Jeżeli podobne operacye „na wewnętrznéj linii“ się nie udają, mogą się stać zgubnemi. W danym przypadku prócz tego jest sytuacya tego rodzaju, że jenerał Aurelles nie będzie mógł łatwo przez skoncentrowanie się w tył wyjść z ambarasu. Ażeby z Beaune la Rolande dostać się na południe, należy nasamprzód przejść kanał d'Orleans a potem Loarę; pozostaje zatem tylko oszańcowany obóz pod Orleanem jako jedyna bezpieczna linia odwrotu. Chociaż bór, przez linią tę odwrotną prowadzący ułatwia obronę, to przecież zaprzeczyć się nie da, że w obecnem położeniu wolność ruchu dla nieprzyjacielskiego jenerała jest bardzo ograniczona. Stara nauka, że nie powinno się wybierać stanowisk, w tyle których rzeka płynie, zdaje się tu, jak pod Królowymgrodem i Sedanem, na nowo potwierdzać. Przeciwko frontowi i prawemu skrzydłu armii nadloarskiéj ukończyły strategiczny swój marsz 9, 10 i 3 korpus armii, a zatem siła wynosząca blisko 100,000 ludzi, która wystarcza na nieprzyjaciela, choćby armia księcia meklemburskiego miała się bezpośrednio nie połączyć.

Ostateczne niepowodzenia armii loarskiej pod Orleanem powodują nas zwrócić wsteczny pogląd na działania poprzednie owej armii:

Jenerał Aurelles odparłszy Bawarczyków w d. 10 listopada pojmował, że posuwając się naprzód naraża się na porażkę. Pozostał on przeto na południu od Toury i ściągając liczne posiłki przyjął postawę obronną. Trwało to do 24 listopada, w którym to dniu wszystkie korpusy księcia Fryderyka Karola zajęły stanowiska. Korpus 10ty stał między Montargis i Ladon, 9ty, przy którym znajdował się książe Fryderyk Karol w Pithiviers, 5ty w Toury. Tymczasem uprzątnął się książe Meklemburski z Bretańczykami, którzy się ukazali w stronie zachodniej na linii Chartres-Dreux i posuwał się ku Le Mans, aby lewe skrzydło francuzkie okrążyć. To samo zadanie miał korpus 10ty, który miał obejść prawe skrzydło francuskie. W skutku tego manewru przyszło po wschodniej stronie Orleanu pod Ladon i Maizières w d. 24 i 26 listopada do większych utarczek, a w d. 28 do zupełnej bitwy pod Beaune la Rolande. Jenerał Aurelles jakkolwiek z ciężkiemi stratami zniweczył zamiar Niemców i skłonił ich do zrzeczenia się myśli oskrzydlenia długo ciągnącej się linii francuzkiej. Potem nastąpiła koncentracya wojsk niemieckich i to w taki sposób, że trzy korpusy księcia Fryderyka Karola wzięły za punkt oparcia Beaune la Rolande, Pithiviers i Toury, dwa korpusy w. księcia Meklemburskiego, który wśród ciągłych walk na wschód się posunął, Janville i Orgéres. Cały front niemiecki wynosił w d. 30 listopada 9 mil. W dniu tym otrzymał jen. Aurelles od Gambetty fatalny rozkaz posuwania się naprzód. W d. 2 grudnia połączyły się 15 i 16 korpus z wojskami w. księcia Meklemburskiego, które z Janville nadciągnęły, gdy korpus bawarski w d. 1 grudnia pod Loigny został odparty. Oba korpusy francuzkie odniosły porażkę pod Loigny i Peupry, Artenay zostało wzięte, i straciwszy 11 dział i 2000 jeńców, Francuzi przez Patay odparci. Przyszła więc kolej na 17ty i 18ty korpus francuski, którego front sięgał od Chevilly przez Chilleurs do Beaune la Rolande. Książę Fryderyk Karol odparł atak francuski w d. 3 grudnia korpusem 3cim i 9tym, i zmusił Francuzów do opuszczenia swych pozycyj pod Chevilly i Chilleurs aux Bois i cofnięcia się do lasu pod Orleanem. Porażki te upamiętały Gambettę, i postanowił 3go grudnia ograniczyć armię na obronie oszańcowanych swych pozycyj pod Orleanem. Postanowienie to przyszło jednak zapóźno, gdyż z najświeższych depesz niemieckich z 4go bm. widać, że książę Fryderyk Karol wystąpił zaczepnie, zaatakował nieprzyjaciela między Orleanem i Chevilly i odrzucił go. O bitwie tej, brak wszelkich szczegółów, tyle tylko pewnem jest, że w walce Francuzi stracili 1000 jeńców i 30 dział. Porażka zatem 17go i 18go korpusu jest niewątpliwą, gdyż korpusowi 9mu pruskiemu powiodło się usadowić na przedmieściu St. Jean i w dworcu kolei w Orleanie. Jeżeli się przeto 15ty i 16ty korprs, które stoją naprzeciwko wojsk W. księcia Meklenburskiego, cofną również przez Loarę, to prawy brzeg rzeki i kolej do Tours pozostanie w rękach niemieckich. Odsiecz Paryża, jaką armia loarska miała na celu, przez wypadki ostatnie stał się niepodobieństwem.

Korespondent *Morning Post* pisze z Boulogne Sur Mer 29 listopada o zajęciu Amiens:

Dziś nieotrzymaliśmy listów z Amiens, lecz kilka osób, które z miasta tego uciekły, zdołało powozami dostać się do kolei żelaznej w Abbeville i przybyło tutaj. Wyjechały one po zajęciu miasta przez Prusaków, które się odbyło bez żadnej materyalnej szkody dla mieszkańców. Z tego co słyszymy pokazuje się, że w obronie Amiens zarząd miasta i mieszkańcy nie dali bynajmniej dowodów energii. Mało troszczono się tam o gwardzistów ruchomych, o wolnych strzelców i wojsko, które przybyło w porę, aby stawić czoło nieprzyjacielowi. Dozwolono im błąkać się po ulicach w odzieniu przemokłem, bez innej strawy prócz chleba. Najubożsi mieszkańcy oddawali obiady swoje wojsku, lecz przygotowania intendentury całkiem były niedostateczne, a najbogatsze klasy w Amiens nic wcale nie uczyniły dla swych obrońców. Dowództwo i rozkład wojska, wysłanego, aby wstrzymać pochód Niemców na miasto, miały cechę zamętu i braku dokładnego planu. Sześć lub ośm dział wytoczonych do obrony, posiadało każde zaledwo po dwa naboje w zapasie. Gdy Prusacy wysunęli naprzód artyleryę swoją dnia następnego, natychmiast wzięli górę i zmiatali wojsko francuskie z małą dla siebie szkodą. Wszyscy co tu z Amiens przybyli, zgadzają się, że miasto to mogło stawić energiczny opór, gdyż nie brakowało ludzi; było tam wojsko liniowe dobrze uzbrojone i artylerya, która milczała. Amiens było od dawna zagrożone; jest to miasto bogate mające ważne komunikacye kolejowe, przystęp do niego oddawna postawiony był w stanie obrony. Rzeczpospolita stworzyła wielki zamęt pod względem władzy, a fakt obsaczenia Paryża jest dla prowincyj źródłem wielkich trudności. Ambulans angielski pełni gorliwie swoją powinność. Pułkownik Cox przewidując to, co się później stało, nagromadził zapasy żywności. Dworzec kolei żelaznej, lub przynajmniej część gmachu zamienioną jest w traktyernię zaopatrzoną w zupę i chleb. Ranni i żołnierze wycieńczeni dwudniową walką, znaleźli tam pieczołowitość i posilenie, a pomoc jaką obecnie dają tam chorym i cierpiącym na wielkie zasługuje uznanie. Sir Vincent Eyre i p. Merridew wyjeżdżają dziś do Amiens z zapasami żywności i z pieniędzmi. Straty Francuzów były znaczne. Pewnem jest, że Prusacy nałożą wielkie kontrybucye na bogate miasto Amiens. Ma ono 70,000 mieszkańców, między którymi wielka część żyje z dość znacznej płacy w fabrykach bawełny. Dawna ta stolica Pikardyi mieści w sobie wielu mieszkańców z klas arystokratycznych, którzy żyjąc szczęśliwie w tem mieście sławnem ze swojej katedry, nieprzypuszczali nigdy, że żołnierze niemieccy będą się przechadzać po pięknych bulwarach otaczających miasto. Nie wiele z tych rodzin bogatych opuściło miasto, większa część ich przyłączyła się do ambulansów francuskich i angielskich. Prusacy znajdą zapewne znaczne zapasy wojskowe. Panują oni teraz nad kolejami żelaznemi, które prowadzą do Paryża, Tours, Lille, Calais, Boulogne i Rouen z ramionami kolei żelaznej do Dieppe, La Fère i innych miast ważnych północy. W programie, który znaleziono w kieszeni poległego oficera niemieckiego, Amiens ma stać się podstawą ważnych operacyj wojskowych na północy; w każdym razie posiadanie tego miasta ważnem jest dla najezdzców.

O napadzie Garibaldczyków na Châtillon donoszą z Lotaryngii pod dniem 26 listopada do *Kölnische Zeitung*:

Napad na dwie kompanie batalionu landwery Unna i 2 szwadrony 5 westfalskiego pułku rezerwowego huzarów w Châtillon nad Sekwaną, o którym już telegraf do Niemiec doniósł, przyczem mieliśmy w zabitych jeńcach i ciężko rannych 120 ludzi a huzary 70 koni stracili, dotknął tu bardzo boleśnie. Uważano okolicę na tyłach naszych wojsk, za całkiem zabezpieczoną, a teraz pokazało się nagle, że korpus podjazdowy wolnych strzelców z korpusu Garibaldego, w sile 800 do 1000 ludzi, tam się pojawił i zagraża naszéj linii etapowéj. Gubernator Lotaryngii, jenerał Bonin, kazał wysłać teraz szybko nasze wojska we wszystkie te okolice i tamtejsze drobne załogi wzmocnić. Napad w Châtillon wykonany został bardzo rano, huzary którzy byli zaniedbali środków ostrożności, napadnięci zostali po kwaterach i stajniach i po rozpaczliwéj obronie po większéj zabici. Dowódzca oddziału, major Alvensleben, z pułku korpusu gwardyi, zabity został strzałem w głowę i czterema cięciami pałaszem, dwóch innych oficerów raniono znacznie. Piechota kompanii batalionu Unna mało ucierpiała, gdyż szybciéj się zebrała i wykonała odwrot w zwartym szyku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 grudnia. W tych dniach ma być ukończoną ostatecznie organizacya Magistratu przez zamianowanie reszty urzędników. Lubo niektóre posady zostały obsadzone przez całkiem nowych urzędników, albo przez przerzucenie urzędników z jednych posad na drugie, nie sądzimy, aby zmiany te sprowadziły jaką widoczną korzyść; złe bowiem nie leżało w wykonawcach, lecz w urządzeniu i biórokratycznym ustroju, a wreszcie w niewłaściwym podziale obowiązków i atrybucyj między władzami miejskiemi, krajowemi administracyjną i policyjną, wydziałem krajowym. Złe głębiej tkwi niż w magistracie.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędą się jutro we czwartek d. 8 następujące wykłady:

Od godziny 4ej do 5ej prof. Wierzbicki: „O kształcie ziemi, jej ruchu wirowym, dowody tegoż ruchu i zarzuty przeciw niemu — o ruchu rocznym ziemi na około słońca— wytłomaczenie 4ch pór roku.

Od godz. 5ej do 6ej prof. Wład. Łuszczkiewicz: „O drukowaniu rysunków i obrazów w ogólności, wraz z objaśnieniem o różnych rodzajach rytowania“, wykład czwarty, „Litografia i rysowanie na kamieniu.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojej płci.

— Otrzymaliśmy od p. Anny Przychockiej z Bilczyc 5 złr. dla weterana polskiego w Strasburgu Floryana Skrzetuskiego.

— Na rzecz wdowy w Milówce złożyli pp. urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń 28 złr. 9 cent.; X. Antoni Opidowicz proboszcz z Trzebuni 2 złr.

— Jutro ostatni występ pożegnalny p. Rakiewiczowej artystki dram. teatrów warszawskich w roli Amelii w *Zbójcach* Szyllera.

— *Dziennik Lwowski* pisze: „Z tem wszystkiem w Austryi jeszcze jest prawo karzące samobójców“. Możemy zapewnić *Dziennik Lwowski*, że w obowiązującym kodeksie karnym z r. 1852, nie ma dotyczącego postanowienia, a zamach samobójczy nie ulega karze.

— Do *Gazety Narod.* donoszą z Medenic, iż Halina Markowska służąca a potem wyrobnica, mając 7-letniego syna, wyszła z nim 15go listopada, a wróciwszy bez niego, twierdziła, że go dała w służbę to tam to owdzie. Dopiero w kilkanaście dni, gdy co raz co innego podawała, a przekonano się, że nieprawda, przyznała się, że utopiła chłopca w Tyśmienicy. Dwa razy chłopiec dostawał się do brzegu i błagał matki, by go puściła wolno, a on sam w świat pójdzie za służbą, ale okrutna matka związała mu ręce i trzeci raz wrzuciła go do wody, tak iż już więcej nie wypłynął.

— Następujący delegaci i ich zastępcy wybrani zostali z powiatów do ogólnego zgromadzenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego:

Powiat *Birecki*: Delegat Gabryel Załęski; zastępca Stanisław Gniewosz.

Pow. *Brodzki*: hr. Włodz. Dzieduszycki; Karol Hubicki.

Pow. *Borszczowski*: hr. Agenor Gołuchowski; Kęszycki.

Pow. *Brzeski*: Miecz. Marassé; hr. Wit. Żeleński.

Pow. *Brzeżański*: Karol Zawadzki; Hipolit Łączyński.

Pow. *Brzozowski*: Bonaw. hr. Bukowski; Teofil Ostaszewski.

Pow. *Grybowski*: Franc. Trzecieski; Hilary Podoski.

Pow. *Kołomyjski*: Franc. Jasiński; Zenon Krzeczunowicz.

Pow. *Krakowski*: Ludwik Szumańczowski; Stan. Badeni.

Pow. *Krościeński*: Cesław Kobuzowski; Tytus Trzecieski.

Pow. *Lwowski*: hr. Aleks. Borkowski; bar. Konst. Brunicki.

Pow. *Mościski*: Seweryn Smarzewski.

Pow. *Niski i Tarnobrzeski*: bar. Kalikst Horoch; Henryk Lewicki.

Pow. *Rohatyński*: Wład. Tustanowski; Aleks. Gnoiński.

Pow. *Ropczycki*: hr. Franc. Mycielski; Tadeusz Poch.

Pow. *Samborski*: Kaz. Tchórznicki; Kaz. Jędrzejowicz.

Pow. *Sanocki*: Leon Grotowski; Edward Gniewosz.

Pow. *Skałacki*: bar. August Romaszkan; Winc. Vivien.

Pow. *Stanisławowski*: Józef Jabłonowski; Jan Burzyński.

Pow. *Tarnopolski*: Ignacy Mochnacki; hr. Włodz. Łoś.

Pow. *Tarnowski*: Stan. Pieniążek; Roman Chrząstowski.

Pow. *Tłumacki*: Eustachy Rylski; Rozwadowski.

Pow. *Trębowelski*: Mieczysław Potocki.

Pow. *Zaleszczycki*: Leon Wybranowski; Adolf Geringer.

Pow. *Żółkiewski*: Aleks. Korzeniowski; Kęplicz.

Pow. *Żydaczowski*: Winc. Korzeliński; Winc. Podlewski.

— **Z pod Rudek** 2 grudnia.

(*W. S.*) Do Rady powiatowej Rudeckiej wybrani zostali: Z grupy większych posiadłości: pp. Henryk Janko właściciel Hoszan, Konstanty Morawski wł. Pohorec, Aleksander Niedźwiecki wł. Wankowic, Władysław Kosowicz wł. Uherec Wieniawskich, Mieczysław Lewicki wł. Koniuszek siem., Tomasz Rajski wł. Michalewic, Jan Górski dzierżawca Koropuza, Konstanty Matczyński dzier. Podhajczyk, Karol Barański dzier. Chłopczyc, X. Wojciech Schmuc, wikary ob. łac. z Rudek, Erazm Małaczyński rządca Hołodówki, Lubin Grodzki rządca Tuligłów. Z grupy miejskiej: pp. Józef Titz sędzia powiatowy z Rudek i Antoni Górski burmistrz z Komarna. Z grupy zaś wiejskiej: X. Julian Nehrebecki proboszcz i dziekan gr. k. z Kupnowic, X. Paweł Matkowski proboszcz i dziekan z Horożany, Paweł Lisieniecki adjunkt sądowy z Komarna i poseł na sejm krajowy, i Jan Brzeziński adjunkt sądowy z Rudek; oraz ośmiu włościan ob. gr. kat.

Kiedy z innych powiatów donoszą o trudnościach, z jakiemi w wyborach do Rad powiatowych walczyć musiano, ba nawet w niektórych powiatach wcale wybierać nie chciano, z tutejszego powiatu z przyjemnością donieść można, że nie tylko wybory odbyły się w porządku, ale i ukonstytuowanie się nowej Rady wypadło w najlepszej zgodzie. Dosyć wspomnieć, że na wniosek członka z grupy wiejskiej wybrano jednogłośnie prezesem dotychczasowego prezesa p. Konstantego Morawskiego, zastępcą dotychczasowego zastępcę p. Władysława Kosowicza; a kiedy przystąpiono do wyboru członków Wydziału z całej Rady, otrzymał p. Mieczysław Lewicki z Koniuszek wszystkie głosy, p. Antoni Górski z Komarna większość głosow. Jednogłośnie wybrano i resztę członków z każdej grupy; z większych posiadłości: X. Wojciecha Schmuca; z miejskiej; p. Józefa Titza; a z wiejskiej: X. Juliana Nehrebeckiego. P. Henryk Janko znany w całym kraju z poświęcenia się dla spraw publicznych, zaledwie dał się uprosić do przyjęcia zastępstwa z grupy miejskiej, będąc obarczony sprawami publicznemi. Dzięki więc wyrozumiałości i zrozumieniu własnego interesu, miałby już powiat tutejszy znowu ręce do pracy; oby tylko jak najprędzej doczekał się lepszej ustawy, któraby pole pracy rozprzestrzeniła i uprościła, bo sądzę, że ta dzisiejsza niedołężna ustawa jest największą plagą, jaką nam biórokracya zostawiła, jako wcale nie zastósowaną do naszego ludu.

Lud nasz po wszystkiem nowem, co się zaprowadza, a osobliwie na co i on także swój grosz daje, żąda namacalnych dowodów ulepszenia i pożytku. Widzimy to np. na szkołach. Nikt nie zaprzeczy, że lud już uznaje potrzebę szkoły, i jeżeli gdzie pojawi się szkółka a dostanie na razie roztropnego nauczyciela, który wszystkiemi siłami dąży do tego, żeby jak najwięcej dzieci nauczyły się czytać, tam nietylko wspierają go w swojej gminie, ale i w sąsiednich gminach zachęcają się do założenia u siebie szkółki; gdzie zaś przyjdzie nauczyciel, który bardzo mądry od razu chce zrobić z dziatwy głębokich filologów a płynnie nawet czytać nie nauczy, tam wnet będą narzekania, że już tak dawno dzieci do szkoły chodzą i tyle pieniędzy daje się na profesora, a dzieci jeszcze czytać nie umieją, ztąd liczba dzieci będzie się coraz zmniejszać, a w sąsiedztwie już nikt nie potrafi zachęcić do założenia szkółki. Któż jednak z tego wnosić będzie, że to rzeczywista niechęć ludu do szkoły; niechby się przypatrzył tej radości rodziców nieumiejących czytać, kiedy ich dziecko czyta im w domu z książki. Otóż sądzę, że tak samo nie można i tych pozornych objawów niechęci ludu do instytucyj autonomicznych brać za rzeczywiste: lud nie narzeka na Rady powiatowe, lecz na złe Rady, bo już o tyle pojąć jest w stanie, że te Rady mniej pochłaniają jego krwawej pracy, aniżeli przejażdżki biurokratów, którzy ledwie milę od siedziby swojej na wieś wyjadą a już zaraz 7 złr. albo i więcej narachują. I na urządzenia gminne teraźniejsze można także narzekania słyszeć; ale jakie? Oto, pytając o przyczynę, usły-

szy się zaraz odpowiedź: co mi teraz za wójt, którego się nikt nie boi. — Tylko nieprzyjaciele, ta resztka niewyleczonej biurokracyi, która tęskno przypomina sobie przeszłość, przyzwyczajona będąc, że się bez niej nigdzie nic stać nie mogło, a którą dziś jeszcze każdy najlżejszy znak życia autonomicznego w oczy kłuje, albo krzykacze i fałszywi patryoci, którzy ludu wcale nie znają, a wszędzieby rej wodzić chcieli, mogą na pociechę i poparcie wiedeńskich centrałów rozgłaszać, że lud w Galicyi nie chce autonomii, aby potwierdzić Lichtenfelsa, że w Galicyi anarchia. Takich nowin pragną centrały wiedeńskie; teraz im one właśnie na rękę.

— Konserwator budowli i pomników we wschodniej części Galicyi, wydał następującą odezwę do Wydziałów Rad powiatowych:

Wysoki c. k. rząd ustanawiając w krajach koronnych konserwatorów budowli i pomników, dał niewątpliwy dowód swojej pieczołowitości o zachowanie tych zabytków przeszłości, które czas lub ręka ludzka dotąd jeszcze zupełnie nie zniszczyły. Obowiązek ten konserwatora we wschodniej połowie Galicyi mnie został poruczony, a jakkolwiek z całą ścisłością staram się go wypełniać i w tym celu corocznie odbywam po kraju podróże, to są jednak miejsca dotąd przezemnie nie zwidzone, posiadające może drogocenne zabytki przeszłości, mnie wszakże jeszcze nieznane. Wysoki sejm krajowy corocznie na ich utrzymanie przeznacza w budżecie pewną sumę, którą znowu Wydział krajowy, za poprzednio przedłożonym sobie wykazem restaurować się mających przedmiotów, oddaje do mojego rozrządzenia. Chcąc więc zupełnie i z całą dokładnością odpowiedzieć mojemu zadaniu i położonemu we mnie wysokiemu zaufaniu, odzywam się do Świetnych Wydziałów powiatowych z najuprzejmiejszą prośbą, ażeby raczyły podać do mojej wiadomości wszystkie takie budowle i pomniki, w ich powiatach się znajdujące, które czy to pod względem ich wiekowej starożytności, czy pod względem ich architektonicznego stylu lub sztuki, czyli też pod względem pamiątki historycznej, zasługują na utrzymanie lub restauracyę. Mając przed oczyma taki wykaz, z łatwością mnie przyjdzie rozpatrzyć się w nim, zwrócić się w mojej przyszłej podróży w miejsca wskazane, i nie pominąć najmniejszego pomnika, któryby pod jakimkolwiek względem zasługiwał na opiekę. Ponieważ zaś wkrótce nowy rok się zaczyna, a z nim i obowiązek przedstawienia robót restauracyjnych, odnośne przeto w tym zakresie pisma raczą Świetne Wydziały powiatowe w jak najkrótszym czasie mnie nadesłać, adresując takowe na pocztę w Husiatynie.

Kociubińczyki d. 30 listopada 1870.

Mieczysław Potocki.

— Już przed kilkoma miesiącami donoszono o śmierci Zenona Fisza, znanego w piśmiennictwie pod nazwiskiem Padalicy. Fisz od parę lat dotknięty ciężką chorobą umysłową, dogorywał tylko i znów gazety warszawskie podają wiadomość o jego śmierci, nie wymieniając dnia i miejsca. Wiemy tylko, że mieszkał na Podolu.

— Pisaliśmy już o zamiarze zamknięcia przestrzeni kolei żelaznej czerniowieckiej między Kuczurmare i Hliboką, która ciągłemu ulega się psuciu i za lada deszczem zagraża pociągom. Komisya ministeryalna zwiedziła tę przestrzeń dnia 20go i 3go grudnia, i sprawdziwszy niemożność utrzymania jej w należytym stanie, oświadczyła się za zmianą kierunku tej kolei. Zamiast sprowadzać dziś komisyę z Wiednia, można było, budując kolej, zapytać miejscowych ludzi, a byliby odradzili budowę w tym kierunku, gdzie podziemne wody psują zawsze drogę.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 5 i 6go grudnia pochmurno, dnia 5 termometr od — $6^{0}.2$ doszedł do — $2^{0}6$ R., zaś dnia 6 od — $0^{0}.8$ spadł wieczorem na — $7^{0}.2$ R. Barometr ciągle zwolna opada; rano o godzinie 6ej dnia 7 grudnia stan jego był 327·12, termometru — $5^{0}.0$ R. Wiatr zachodni słaby.

— We czwartek dnia 8 grudnia *Święto*, Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Pany; w piątek dnia 9go grudnia, Śej Leokadyi i Śej Waleryi panien.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 6 grudnia. Z powodu miejscami wielkich śniegów, tu i owdzie zrobiły się drogi a szczególniej z ciężarami nie do przebycia, z tego powodu, dowóz na komorę Baran w dniu wczorajszym był bardzo mały, a pomimo tego ceny cokolwiek spadły.

Płacono pszenicę od 38 do 45 złp.; żyto od 26 do 28; jęczmień od 18 do 23; owies od 12 do 14, groch od 26 do 30.

Z tych samych powodów i u nas na Kleparzu targ był słaby, a dowóz mały. Ceny toż samo spadły. Na wywóz do Prus zakupiono dosyć pszenicy, a do Morawy żyta.

Płacono za pszenicę od 9 do 11·10, żyto od 6·80 do 7·10; jęczmień od 5·50 do 6·20; owies od 3·40 do 4; rzepak do 17 złr.; koniczyny jeszcze bardzo mało dowożą na targ.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go grudnia.

HOTEL POLLERA: E. Hansberger z Andrychowa, Jan Norwet, Olga Gine i F. Stein inżynier z Odessy, M. Velisky z Paryża, E. Derblin z Manheim, C. Noti kupiec z Darmstadtu, Julian Ziemiński z Galicyi, Aleksander Ilner kupiec z Pragi, H. Berens, i M. Lewi kupcy z Wiednia, W. Reich kupiec, D. Silberstein i A. Bobrecker kupiec z Gliwic, H. Ludwig właśc. dóbr z Federowic, C. Morgenstern z Opawy, M. Grün z Węgier, E. Emerling z Sadowy, S. Scholtz, E. Ton, F. Pasagnoli z Bielska, Władysław Kołaczkowski ze Świniar.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Argueil 5 grudnia (*pruska*). Z pierwszéj armii 18ty korpus stoczył d. 4 grudnia kilka pomyślnych utarczek na północo-wschód od Rouen i zabrał jedno działo tudzież 400 nierannych jeńców. Strata z naszéj strony: 1 zabity 10 rannych.

Tours 5 grudnia. Jenerał Renault ma odjętą nogę; jenerałowie Paturel i Broissonet ranieni; pułkownik Charetet raniony, w niewoli.

Lille 4 grudnia. Prusacy opuszczają okolicę Albert i posuwają się na Rheims.

Sztutgart 5 grudnia. Wirtemberski *Staats Anzeiger* zamieszcza następujący telegram z Berlina z d. 4 bm.: Minister bawarski Lutz przybył do Berlina, aby wespół z pełnomocnikami Związku pośredniczyć w przystąpieniu Wirtembergii, Badenu i Hesyi do traktatu z Bawaryą. W niedzielę odbędzie się w tej sprawie narada. — Tenże *Staats Anzeiger* ogłasza odpowiedź króla na adres kolegiów miejskich (wczoraj podany). Król rzekł: Jak dotychczas, będę również i nadal uważał za najwyższe zadanie, bronić godności i powagi Niemiec wspólnie z sprzymierzeńcami moimi w Związku niemieckim i dbać jedynie o pomyślny rozwój ukochanej Wirtembergii.

Drezno 5 grudnia. Telegram księcia Jerzego do króla Saskiego donosi o odwrocie nieprzyjaciela w d. 4 bm. za Marnę i o opuszczeniu przezeń Brie i Champigny, aprzytem dodaje: Dalszy ruch zaczepny jest nieprawdopodobny. Ogólna strata od d. 30 listopada do d. 2 grudnia wynosi 76 oficerów i 2100 żołnierzy.

Darmstadt 5 grudnia. Izbie deputowanych przedłożony został traktat zawarty z Związkiem północnym. Ministerium wojny żąda nowego kredytu 3,620,000 złr. na dalsze koszta wojny.

Bruksella 5 grudnia. Otrzymany tu dziś *Constitutionnel* z d. 2 grudnia ogłasza mianowanie jenerała Bourbaki dowódzcą 18go korpusu armii loarskiej. Jenerał udał się już podobno na posadę swoją. Dekret delegacyi rządowej w Tours rozciąga zakaz wywozu zboża także na Algieryę.

Londyn 5 grudnia. Książę Southerland zaprzecza, aby mu robiono jakie przedstawienie względem objęcia przekopu Sueskiego przez pewne przedsiębiorstwo angielskie. — Dzienniki utrzymują, że odpowiedź lorda Granvilla na notę Gorczakowa jest w ogólności pokojową.

Londyn 5 grudnia. Odpowiedź lorda Granvilla z d. 28 listopada na depeszę ks. Gorczakowa z d. 20 t. m. mieści w sobie te główne myśli: Rząd angielski obstaje przy dawniejszem oświadczeniu swojem pod względem poruszonej przez Rosyę ważnej kwestyi prawa publicznego. Rząd rosyjski nie może się tłumaczyć chybionemi próbami zwołania konferencyi, ale uprzejmość noty rosyjskiej utwierdza rząd w oczekiwaniu, iż uchyloną będzie przeszkoda w obustronnych przyjaznych stosunkach. W końcu odpowiedź oświadcza, że rząd angielski nie ma nic przeciw przyjęciu pruskiej propozycyi konferencyjnej, przypuściwszy, że rezultat konferencyi nie będzie przesądzony, a wnioski rosyjskie rozbierane będą jako wyszłe od mocarstwa przyjaznego. Potwierdza się, że na konferencyę zgodzono się, a tym sposobem sprawa ta o tyle postąpiła, iż przynajmniej nie zachodzi obawa naruszenia pokoju.

Londyn 5 grudnia. Cesarzowa Eugenia była w Windsorze u królowéj.

Petersburg 5 grudnia. Dodatek do *Gońca urzędowego* oświadcza, iż nie zachodzi wcale potrzeba upoważniać do zbierania podpisów na koszta urządzenia floty czarnomorskiej, gdyż wydatki na obronę brzegów należą do budżetu państwa.

Petersburg 6 grudnia. *Goniec urzędowy* ogłasza odpowiedź ks. Gorczakowa z d. 22 listopada na depeszę hr. Beusta z d. 16 listopada.

Ateny 5 grudnia. Anglia radzi królowi, aby rozwiązał Izbę deputowanych, przez co gabinet Deligeorgi (przyjazny Anglii) wzmocni się. Z tego powodu wielka agitacya panuje i obawiają się nawet zamieszek.

Konstantynopol 5 grudnia. Zapewniają, że Kiprisli Mehemed ma zostać wielkim wezyrem. Stronnictwo jego skłania się ku zgodzie z Rosyą, a jen. Ignatiew ma popierać jego powołanie (Turcya już doświadczyła na Chosrewie paszy, jaki skutek z takiéj nominacyi. Kiprisli nie jest jednak jak Chosrew czystem narzędziem Rosyi. *Red.*)

Wiedeń 6 grudnia.

Ku największemu zdziwieniu znaleźliśmy dziś w dziennikach porannych telegram z Berlina, że król Wilhelm przysposabia się do przyjęcia korony cesarskiej. Obok tytułu króla Pruskiego nosić będzie tytuł Cesarza Niemiec. Lecz najbardziej zdziwić musiało, że przyjęcie korony cesarskiej wychodzi z inicyatywy króla Bawarskiego, który — choć wielki idealista — ciągle największy wcieleniu Bawaryi do Związku północno-niemieckiego stawiał opór. Otóż list króla Bawarskiego ciekawym jest szczególnie ze względu na okoliczności, którym powstanie swe zawdzięcza. Zapewniają mnie, że list napisany niby przez Ludwika króla bawarskiego, a odczytany w sejmie pruskim, pochodzi z pióra hr. Bismarka. Rzecz się ma następnie: Kiedy rokowania co do wejścia Bawaryi do Związku północno-niemieckiego z powodu oporu państwa tego bliskie były rozbicia, kanclerz pruski proponował Bawaryi pewne ustępstwa — wiadomo, jak małoznaczące — pod jednym wszelako warunkiem, aby król Ludwik, jako monarcha największego z państw południowych, wezwał króla Wilhelma do przyjęcia korony cesarskiej. Forma ta najbardziej odpowiadała zręcznemu dyplomacie pruskiemu. Stary wojowniczy król Wilhelm chciał tylko pod naciskiem opinii publicznej przyjąć koronę cesarską, ogłosić siebie cesarzem a królową Augustę cesarzową. A jakaż może być silniejsza presya, jak list króla Bawarskiego. Jenialny Szekspir *mutatis mutandis* przedstawił w Ryszardzie IIIcim obraz władcy, który chciwy rządów, dopiero licznym prośbom i błaganiom ulega.

Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe w obecności 3000 osób. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę przeciw Prusom i za rzeczpospolitą francuzką. Stara *Presse*, główny organ hr. Bismarka w Wiedniu, nic nie wspomina o tem zgromadzeniu ludowem.

Dzisiejszy *Fremdenblatt* daje należytą odprawę *Pressie* z powodu jej napaści na Polaków.

Kilka naraz wypadków zaszłych ostatniemi dniami zapisać należy.

Na teatrze wojny stracenie Orleanu i cofnięcie się jenerała Aurelles. Pod Paryżem cofnięcie się jenerała Ducrot za Marnę pod Paryż.

Z dyplomatycznych kwestyj, do jakich należy sprawa wschodnia, nie wątpić, że konferencya zbierze się. Co do zajęcia kanału Sueskiego na rzecz przedsiębiorstwa angielskiego, książę Southerland daje zaprzeczenie.

Zapowiedziane od dawna obwołanie króla Wilhelma cesarzem Niemieckim, staje się właśnie aktem. Dawniéj już oceniliśmy znaczenie tego faktu.

Mowa tronowa Wiktora Emanuela, której treść była nam wczoraj telegrafowaną, mówi o dokonaniu zjednoczenia Włoch z Rzymem; zamilcza zaś o Sabaudyi i Nicei, o włoskim Tyrolu, przez co okazuje, iż Włochy chcą w polityce zachowawczej utrwalić byt monarchii.

Król nowy hiszpański wybiera się do nowej ojczyzny.

W poniedziałek rozpoczęły się, a wczoraj dalej prowadzone były w parlamencie północno-niemieckim rozprawy nad traktatami między Związkiem północnym a państwami południowemi względem przystąpienia ich do Związku. Minister Delbrück prezes kancelaryi związkowej, rozpoczął ogólne rozprawy, wskazawszy tymczasowość Związku północnego i jego konstytucyi, jako przejście do Związku obejmującego całe Niemcy. Wojna obecna przyśpieszyła dzieło zjednoczenia Niemiec, ale inicyatywa wyszła od Bawaryi. Delbrück miał polecenie traktowania o wejście Bawaryi bez wywierania jakiegobądź nacisku. Zaraz Wirtemberg poszedł za tym przykładem, również Baden i Hesya, i w ten sposób rozpoczęły się w Wersalu konferencye ministrów. Niejakie zmiany w konstytucyi porobione, mają ułatwić przystąpienie tych krajów, wszelako ostateczne urządzenie zostawia się przyszłemu parlamentowi z całych Niemiec powołanemu. Kraje południowe domagały się nacechowania stosunku federacyjnego, bez czego nie byłyby przystąpiły.

Dalej Delbrück rozbiera niejakie zmiany urządzeń militarnych na rzecz odrębności krajów, jak przyznanie królowi Bawarskiemu podczas pokoju charakteru naczelnego wodza wojsk bawarskich. Następnie, cecha federacyjna będzie wyraźną w Radzie związkowej i w stosunkach do zagranicy, a da ona obcym państwom rękojmię, że Związek niemiecki ma naturę obronną. Wreszcie minister przechodzi inne jeszcze odrębności zostawione Bawaryi i Wirtembergii, i zaleca przyjąć traktaty, gdyż nieraz już Niemcy na tem szkodowały, iż poświęcały dobre rzeczy dane, przyszłym niepewnym, lubo lepszym.

Schultze z Delitsch postawił wniosek stronnictwa postępowego, które chce, aby sprawa konstytucyi weszła na stół dopiero po zwołaniu powszechnego parlamentu. Friedenthal wyraża oczekiwanie, iż Niemcy otrzymają naczelnika wszystkich państw i krajów związkowych. Pytanie to było podsunięte, aby Delbrück mógł obwieścić cesarstwo niemieckie. Rzekł on:

Nie waham się odpowiedzieć, że JKW. książę Luitpold Bawarski wręczył onegdaj N. Królowi Pruskiemu pismo króla Bawarskiego w następującej osnowie:

„Po przystąpieniu Niemiec południowych do Związku konstytucyjnego Niemiec północnych, prawa prezydyalne służące WKMci rozciągną się na wszystkie państwa niemieckie. Zgodziłem się na to połączenie, ażeby stało się zadosyć powszechnym życzeniom ojczyzny niemieckiej, ale zarazem w zaufaniu, że prawa służące prezydyum Związku do przywrócenia godności cesarstwa Niemieckiego, uznane zostają za obowiązujące, i że WKMć masz je wykonywać w imieniu całej ojczyzny niemieckiej. Odezwałem się przeto do książąt niemieckich z propozycyą podniesienia wespół ze mną wniosku względem wykonywania praw prezydyalnych z tytułem cesarza Niemieckiego. Polecę mojemu rządowi, aby wziął inicyatywę tego kroku.“

Dalej rzekł Delbrück: Mogę dodać, że obecni w Wersalu panujący wyrazili Królowi JMci Pruskiemu i Królowi JMci Bawarskiemu swoje przystąpienie do tej propozycyi, a od innych książąt niemieckich można się spodziewać z pewnością przychylnych oświadczeń.

Dalej Windhorst żąda zwołania konstytuanty, a Lasker zapowiada poprawki do projektu. Na tem skończyło się posiedzenie poniedziałkowe. Parlament wielkiemi przyjął oklaskami odczytane pismo króla Ludwika o ofiarowaniu królowi Pruskiemu korony cesarskiej.

Kreuz Ztg mniema, że sejm pruski zwołany będzie na krótką sesyę na d. 12 grudnia.

Dzień 4ty grudnia bywa dniem otwarcia kongresu Stanów Zjednoczonych w Washingtonie mową a raczej sprawozdaniem pisemnem Prezydenta Unii, w którem przedstawiany jest stan obecny spraw publicznych, a po części wskazany program na przyszłość. Gdyby dzień 4ty grudnia przypadł w niedzielę, przeto podług konstytucyi, kongres winien być otwarty nazajutrz, 5go. Jakim będzie mesaż prezydenta, który ma się wyrazić między innemi o nowym zatargu z Anglią z powodu przytrzymania statku amerykańskiego „Friend“ u angielskich brzegów wyspy Edwarda, o którem donosząc, nadmieniliśmy już, że to nowa kwestya „Alabamy“; jak się oświadczy Prezydent pod względem nabycia portu Samany, odmówienia nabycia od Danii wyspy S. Krzyża, a następnie nie wiemy, jakie zajmie stanowisko rząd amerykański wobec Hiszpanii ze względu na Kubę, wreszcie, czy i co powie z powodu wojny francusko-pruskiej. O tem wszystkiem dowiemy się niebawem. Tu nadmienimy tylko, że dotychczas żaden akt dyplomatyczny nie wskazał, czy Ameryka przestrzegać będzie pod względem Europy, tej doktryny, której przestrzega Europa pod względem Ameryki, to jest doktryny Monroë, niemieszania się Europy w sprawy nowego świata.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 7 grudnia (*pryw.*) Do stronnictwa konstytucyjnego delegacyi Rady państwa wystosowano poufne wezwanie, aby ułożyło program w celu utworzenia ministerstwa parlamentarnego. Rokowania odbywają się w klubach; ugoda zdaje się być bliską urzeczywistnienia. Flota austryacka wcale nie jest uzbrojoną, jak głoszono. — Telegram prywatny z Berlina, podaje straty poniesione przez armię loarską na 77 dział, wielką liczbę powózek wojskowych, 4 uzbrojone parowce, 10,000 jeńców. Wycieczki paryskie były przedsiębrane w 70,000 ludzi, lubo Trochu ma 300,000 zbrojnych.

Peszt 6 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi z Rady państwa obradowano nad kredytem dodatkowym mającym być uchwalonym tytułem zaliczki na pokrycie wydatków grudniowych budżetu ministerstwa wojny. Wydział zalecał przyznanie 4ch milionów zaliczki na rzecz kredytu dodatkowego do lat 1868, 69, 70. Van der Strass wniósł wykreślenie zaliczki na r. 1870, aby nie stworzyć precedensu. Rechbauer nagania zarząd administracyi wojskowej; pierwsza delegacya uchwaliła wszystko ryczałtowo, gdyż minister wojny oświadczył był wtedy, iż nie chce wystąpić później z kredytem dodatkowym przed delegacyą. W drugiej delegacyi zażądano już dodatku, jakoby z powodu zapomnienia 811 oficerów; tym sposobem jenerał Kuhn robi uchwały delegacyi czczą igraszką. Zarząd ministerstwa wojny tyle zostawia do życzenia, że delegacye nie mogą nawet myśleć o zniżeniu podatków. Wolfrum przemawia za wnioskiem wydziału, gdyż nieprzychylenie się do żądania ministerstwa byłoby pokrzywdzeniem armii, która zawsze dopełnia obowiązków swoich. Delegacya uchwaliła wniosek wydziału, przeciw któremu głosowali Rechbauer, Carneri, Kuranda, Herbst.

Tours 5 grudnia godz. 1 po poł. (*urzędowa*). Po rozmaitych walkach stoczonych d. 2 i 3 grudnia, które nieprzyjacielowi wielkie zadały straty, ale równocześnie zatrzymały pochód armii loarskiej, ogólne położenie tej armii wydało się nagle jenerałowi Aurelles niebezpiecznem. W nocy 3go grudnia doniósł jenerał Aurelles o konieczności opuszczenia Orleanu, uskutecznienia odwrotu na lewy brzeg Loary. Pozostała mu jednak armia złożona przeszło z 200,000 ludzi tudzież przeszło 500 dział, która była okopaną w obozie uzbrojonym działami marynarki. Niezwykle przyjazne okoliczności zdawały się przypuszczać możność stawiania oporu, którego próbować nakazywał w każdym razie prosty obowiązek wojskowy. Pomimo tego jen. Aurelles upierał się przy planie odwrotu, przytaczając, że będąc na miejscu, lepiej niż ktokolwiek inny może ocenić rzeczywiste położenie. Po zastanowieniu się w radzie rządowej, delegacya w Tours wysłała za jednogłośną uchwałą następujący telegram do dowódzcy armii loarskiej:

„Zadaniem rządu było, aby trzymać się w Orleanie, bronić fortyfikacyj i nie oddalać się od Paryża; skoro jednak twierdzisz Pan, że odwrót jest potrzebny, i że wojska Pana nie wytrwają, rząd zostawia Pau staranie około wykonania odwrotu, za którego koniecznością Pan obstajesz i przez który według przedstawienia Pana, obrona narodowa może uniknąć większego nieszczęścia aniżeli opuszczenie Orleanu. W skutku tego cofam moje rozkazy co do czynnego i dzielnego skoncentrowania w Orleanie i jego okręgu sił obronnych jakie Pan posiadasz. Wydaj Pan wszystkim jenerałom zostającym pod Twojem dowództwem odpowiednie rozkazy wykonawcze. (podpis) *Gambetta, Crémieux, Glais-Bizoin, Fourichon*“.

Depesza ta wysłaną została o godz. 11ej. W południe napisał jenerał Aurelles z Orleanu: „Zmieniam dyspozycye moje, korpusy 16y i 17y zwracam na Orlean; powołuję korpusy 18y i 20y; organizuję opór. Jestem w Orleanie na miejscu. (podpis) *Aurelles*“.

Plan ten koncentracyjny był właśnie ten sam, jaki ministerium wojny od 24 godzin doradzało i nakazało. Minister wyjechał o godź. 1½ umyślnym pociągiem do Orleanu, aby się zapewnić o koncentracyi. O godź. 4½ pociąg został zatrzymany przed wsią La Chapelle, bo drogę zajął oddział jazdy pruskiej, który przeszkodził dalszemu ruchowi pociągu. Równocześnie dał się słyszeć w oddali huk dział, z czego można się było domyślać, że pod Orleanem biją się. Minister wojny wrócił do Beaugency, aby pojechać powozem do Ecouis. Opór przed Orleanem trwał ciągle. W Beaugency nie można było zasięgnąć wiadomości. Do Blois nadeszła dopiero o 9ej wieczór depesza z Orleanu; ale odbieram właśnie teraz depeszę od inspektora kolei żelaznej, który donosi: Strzelano w La Chapelle do pociągu, którym Pan jechałeś. Inny telegram od jenerała Aurelles, który mię dochodzi, mówi:

Spodziewałem się aż do ostatniej chwili, że będę mógł uniknąć opuszczenia Orleanu; wszystkie jednak usiłowania moje były bezskutecznemi; miasto zostanie tej nocy opuszczone.

Innych wiadomości nie ma (podpis.) *Freycinet.*

Wobec tego ważnego postanowienia wydano zaraz rozkazy z Blois, aby zabezpieczyć odwrót wojsk. Minister wrócił o 3ej rano do Tours i zastał tam następujące depesze, o których sąd zostawia się publiczności:

Orlean 5 grudnia o północy. Jenerał Pallière do ministra wojny: Nieprzyjaciel zaproponował opuszczenie przez nas Orleanu o godzinie 11½ w nocy pod zagrożeniem bombardowania miasta. Ponieważ mieliśmy opuścić miasto tej nocy, przeto przyjąłem propozycyę w imieniu głównodowodzącego. Baterye marynarki zostały zagwożdżone, proch i materyał zniweczone.

Orlean 5 grudnia. Jiny sekretarz do ministra wojny: Nieprzyjaciel obsadził miasto o północy. Mówią, że Prusacy weszli do miasta prawie bez amunicyi, i nie wzięli prawie żadnych jeńców. Obecnie donoszą rozmaici dowódzcy korpusów, że odwrót odbył się w porządku; nie otrzymano jednak wiadomości od jenerała Aurelles, który nie zawiadomił o niczem rządu.

(Całe powyższe doniesienie z Tours było nam już wczoraj telegrafowane, lubo nie z tą jak tu dokładnością. Ze względu na jego ważność podajemy je dziś obszerniej według najświeższych depesz. *Red.*)

Tours 6 grudnia. Urzędowy raport jenerała Trochu z dnia 2go b. m. wieczór stwierdza, że Prusacy uderzyli tego dnia na pozycye francuskie, i po 7-godzinnej bitwie na całej linii, cofnęli się. Francuzi przepędzili noc na zdobytych pozycyach nieprzyjacielskich. Paryzki *Journal officiel* z dnia 4go grudnia mówi: Prusacy rozpoczęli d. 3go b. m. szereg zaczepek forpocztowych, wkrótce jednak ustąpili. Armia jenerała Ducrot spędziła noc d. 3go grudnia w lasku Vincennes, a w ciągu dnia przeszła znowu za Marnę, gdzie się zebrała, aby prowadzić dalej operacye.

Tours 6 grudnia (balonem). Jenerał Aurelles donosi, że odwrót armii (z pod Orleanu) odbył się w należytym porządku. Trzech komisarzy rządowych otrzymało polecenie rozpoznania tego co się stało, oraz przyczyn, jakie spowodowały opuszczenie Orleanu.

Tours 6 grudnia. Depesza Gambetty do prefektów zaprzecza energicznie niepokojącym wieściom o położeniu armii loarskiej, i zapewnia, że armia ta znajduje się obecnie na stanowisku wybornem, materyał jej wojenny jest nietknięty i wzmocniony; robi ona przygotowania do podjęcia walki na nowo z najeźdzcami.

Wersal 6 grudnia. Dodatkowo donoszą: Książę Fryderyk Karol zabrał w Orleanie 77 dział, wielą liczbę powózek wojskowych, 4 uzbrojone parowce, 10,000 jeńców.

Bern 6 grudnia. Telegram z Pruntrut z d. 5 bm. ogłoszony w dzienniku *Bund*, donosi o zwycięskiej utarczce Prusaków z wolnymi strzelcami pod Montbeliard. Prusacy obsadzili napowrót Delle, (gdzie przebywał Garibaldi, na granicy szwajcarskiej). Pod Belfortem słyszano silny huk dział.

Sztutgart 7 grudnia. Straty dywizyi wirtemberskiej d. 30 listopada, 2go i 3go grudnia wynoszą: w zabitych 13 oficerów, 268 podoficerów i żołnierzy, w rannych 47 oficerów, 1,345 podoficerów i żołnierzy; w zapodzianych 1 oficer, 354 szeregowców; koni zginęło 148. Wirtemberczycy wzięli 1,400 jeńców.

Florencya 6 grudnia. Kandydat rządowy Biancheri, wybrany został ponownie prezesem izby deputowanych.

Londyn 6 grudnia. Poseł amerykański został odwołany. *Daily Telegraph* mówi, że prawdopodobnym celem Prusaków jest zdobyć na północnym brzegu Francyi jaki port, aby można żywić armię dowozami z Anglii. *Times* pisze, iż układy co do podstaw konferencyi toczą się. Dziennik ten przypisuje pokojowe tej kwestyi rozwiązanie silnej postawie Anglii, i dodaje, że głównym przedmiotem rozpraw będzie ewentualne prawo mocarstw wprowadzania swoich okrętów wojennych przez Dardanele i Bosfor. *Times* nie sprzyja temu projektowi.

Washington 5 grudnia. Mesaż, którym Prezydent zagaił dzisiaj kongres, robi krótką wzmiankę o sprawie „Alabamy“ a mianowicie o roszczeniach robionych z tego powodu do Anglii, zaleca rządowi Stanów Zjednoczonych, aby wziął na siebie prawo własności i oznaczenie pretensyj, i oświadcza, że jeżeli Anglia pragnie zupełnego i przyjacielskiego ich ocenienia, Stany Zjednoczone przystąpią chętnie do zbadania tego przedmiotu, pragnąc szczerze zamknąć ten spór w sposób odpowiedni godności i honorowi obu narodów. Mesaż wyraża żywe pragnienie Stanów Zjednoczonych ujrzenia rychło powrotu pokoju w Europie, kładzie wszelako na to nacisk, że polityka Unii zabrania jej mieszać się do spraw europejskich. Dalej oświadcza mesaż, że kwestya rybołostwa na wodach kanadyjskich, jeżeli się będą przy niej upierać, zmusi Stany Zjednoczone do chwycenia się środków potrzebnych, dla opieki praw obywateli amerykańskich; zaleca obranie takiej polityki, któraby sprzyjała przywróceniu kursu *al pari* monecie papierowej. Dalej doradza nabycie St. Domingo i uporządkowanie pretensyj obywateli amerykańskich do Kuby, a to przez ustanowienie trybunału mieszanego z delegatów Stanów Zjednoczonych i Hiszpanii.

Washington 6 grudnia. Mesaż nadmienia jeszcze, że po ustanowieniu we Francyi rzeczypospolitej, poseł Stanów Zjednoczonych otrzymał polecenie, aby uznał nowy rząd francuzki.

Kursa. Wiedeń 7 grud., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 56.05. — Zjedn. dług państwa w srebrze 65·30 — Losy z r. 1860 92·30. — Akcye banku 725. — Akcye kredytowe 248·25—. Londyn 123·25. — Srebro 121·75 — Dukat ·5.85. Lombardy 179·40. — Losy z roku 1864 113·25. — Akcye franco - austr. 95.50. — Napoleony 9·92. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 241·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 196·50. — Akc. kol. północ. - wsch. 155·50 — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 89·—. —

Z powodu Święta uroczystego następny Ner *Czasu* wyjdzie w piątek d. 9go wieczór.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 7 grudn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 25	90 75
Bankn. pol. 100 złr.	424	420
Ruble ros. za 100 rsr.	158¾	157¼
Talary pr. za 100 tal.	182¼	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	82¾	81¾
Srebro nowe austr.	121¼	120¾
Dukat ważny	5 90	5 75
Napoleon d'or	9 95	9 76
Półimperyały ros.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	72¾	71¼
5% „ „ „ „	80	78
Obl. indemnis. z kup.	74	72¾
Ak. k. g. z dyw. bez k.	244	238
„ L. Cz. z całą wpł.	192	189
Listy. ass. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	—
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 6 grudn.		
5% zjed. dług pań. ban.	56 30	56 20
5% „ „ „ sreb.	65 80	65 70
„ Obl. ind. niż. Aus.	97 —	96 —
„ „ czeskie	— —	94 —
„ „ węgiers.	79 —	78 50
„ „ galicyj.	72 75	72 25
„ „ bukow.	71 —	70 50
„ „ siedmiog.	74 75	74 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. [illegible] zr. (20-	104 50	104 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96	95 70
4% galicyjskie	71 50	70 50
5% „	79 —	78 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 —	85 —
5% węgierskie. los.	89 25	88 75
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 60	88 30
5% Domin. pań. 120 fl.	120 25	119 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	241 —	240 —
„ „ „ 1854	89 -	88 —
„ „ „ 1860	92 75	92 50
„ „ „ 1864	113 75	113 50
„ Comorenle .	26	24 —
„ Kredytowe .	163 25	162 75
„ żegl. par. na D.	96 —	94 -
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	28 —	26 —
„ ks. Klary .	33 -	31 —
„ hr. St. Genois	27 50	26 50
„ miasta Budy .	30	26 —
„ ks. Windischg.	21	20 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	730 —	729 —
Zakładu kredytow	248 75	248 50
Żeglugi par. na Dun.	543 -	540
Kolei półn. Ferdynan.	2660	2055
„ rządowej fr.-s	384 50	383 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. k.	215 50	215 —
„ Pardubickiej .	168 50	163 —
„ południowej .	179 70	179 50
„ Galicyjskiej . .	243 25	242 75
„ Czerniowieckiej	191 —	190 50
Kol. węg. półn. wsch.	156 50	156 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Akc. kol. Alf. finmań.	169 25	168 75
„ „ Kosz.-Bogum.	92 —	92 50
„ „ Siedmiogrods.	165 50	164 50
„ „ Cisańskiej.	225 —	227 —
„ „ Wschod. węg.	87 —	86 50
Akcye Bank. ang. au.	193 —	192 50
„ „ angl. węg.	82 —	81 -
„ Zakł. kred. węg.	82 —	61 —
„ banku frank. austr.	95 50	95 —
„ „ węgierskiego	64 —	63 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	106 50	106 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	89 50	89 —
„ dla obrot. ogól.	131 —	130 50
„ Tow. han. pł. loż.	36 75	36 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 25	93 —
„ (Emis. 1862) „ „	93 —	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr	135 50	134 50
„ „ Emis. 1867 „	132 50	131 50
Kol. połud. St. 500 fr	112 —	111 75
„ Bony 1870-12746;	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a	87 —	86 -
„ w sreb. 5% „ „ „	105 —	104 50
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 50
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	99 —	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	89 25	88 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	87 75	87 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 50	89 —
„ półn. czes. po 300 fl. w sr. po 5% za 100 „	92 75	92 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 85	5 84
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory . . .	$9\ 90^{5}$	9 90
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerény angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 25
Srebro, kupony . . .	121 50	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	$1\ 82^{25}$	$1\ 81^{50}$
Lwów 5 grudnia		
Dukat holenderski .	5 84	5 78
„ cesarski . . .	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 6	9 95
Rubel srebr. rosyjski	2 —	1 93
„ „ pap.	1 59¼	1 58
Talar pruski	1 83	1 82
Listy z. To. kr. gal. 5%	78 50	78 —
„ „ 4%	70 75	70 —
Listy zast. banku hip.	86 50	86 —
Obligi indem. b. kup.	73 30	72 80
Akcye kol. gal. b. kup.	243 —	242 —
„ „ lwow.-czer.	193 25	191 —
Akcye Banku hip. gal.	112 —	109 —
Warsz. 2 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 97	91 47
„ „ 2 ser.	89 72	89 39
kupon „	— —	1 77½
Listy zastawne nowe	87 50	87 —
kupony	— —	2 22½
Listy likwidac. „	73 65	73 32
kupon „	— —	— 2½
Kolej warsz. wied. „	73 —	— —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	- -	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* — Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* — Rządca Drukarni: *Józef Łakociński*